



**Pytania, uwagi, recenzje –
głosy w dyskusji wokół książki Lecha Witkowskiego
Uroszczenia i transaktualność w humanistyce
Florian Znaniecki: dziedzictwo idei i jego pęknięcia
(Wydział Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego,
17 listopada 2022 roku)**

**Questions, Remarks, Reviews –
Voices in the Discussion around Lech Witkowski’s Book,
*Uroszczenia i transaktualność w humanistyce. Florian Znaniecki:
dziedzictwo idei i jego pęknięcia*
(Faculty of Social Sciences of the University of Silesia,
November 17, 2022)**

Abstract: The part of the volume entitled *Questions, Remarks, Reviews – Voices in the Discussion around Lech Witkowski’s Book, “Uroszczenia i transaktualność w humanistyce. Florian Znaniecki: dziedzictwo idei i jego pęknięcia”* is a collection of questions, reflections addressed to the author of the book, and constitutes a discussion among the circle of pedagogues, sociologists, and historians. Ten outstanding Polish scientists emphasised the depth of analyses, the multi-prismatic and polyphonic nature of L. Witkowski’s work, at the same time, asking the author the questions on the meaning of the notion of ‘humanistic sociology’, the explanation of the lack of historical background in some of Znaniecki’s books. The authors of these short texts unanimously emphasise that for all sociologists, pedagogues, and social psychologists, L. Witkowski’s book has an unquestionable cognitive significance, is an inspiration for further analyses, and an excellent study using the ‘method of charms’.

Keywords: questions, comments, reviews, cognition, analysis

Pytania po lekturze książki Lecha Witkowskiego


Mam dwa pytania do profesora Lecha Witkowskiego.

Najpierw jednak raz jeszcze podkreślę – bo nie jest to pierwsza taka debata wokół najnowszej książki Lecha Witkowskiego – że publikacja *Uroszczenia i transaktualność w humanistyce* to jego wybitne osiągnięcie, wielopryzmatowo, polifonicznie wnikające w pełny dorobek Floriana Znanieckiego i jego skomplikowaną percepcję, odślaniające szerokie horyzonty badawcze Znanieckiego, który w swoich pracach wykroczył daleko poza granice socjologii, gdyż tworzył studia filozoficzne, pedagogiczne, psychologiczne, kulturoznawcze, ekologiczne. Zarazem jestem przekonany, że tylko profesor Lech Witkowski mógł dokonać takiego wielostronnego i głębokiego, krytycznego odczytania humanistycznych dzieł Znanieckiego, gdyż on sam – Lech Witkowski – ma niezwykle szeroki i twórczy dorobek, obejmujący i łączący wiele dyscyplin z całej dziedziny nauk humanistycznych. Szczęśliwie dla nas, pedagogów, socjologów i filozofów edukacji, dorobek ten jest wyraziście skierowany ku problemom pedagogiki i jej pogranicza.

Moje pytania do autora *Uroszczeń...*, czy raczej zdziwienia, dotyczą dwóch kwestii. Wyrażę je w punktach:

1. W wielu pracach socjologicznych Floriana Znanieckiego nie zostało ukazane tło historyczno-społeczne jego badań, na przykład w książkach *Upadek cywilizacji zachodniej* czy *Człowiek terażniejszy i cywilizacja przyszłości* (pierwsza z nich powstała po pierwszej wojnie światowej, rewolucji bolszewickiej i napaści Rosji bolszewickiej na Polskę; druga pod koniec wielkiego kryzysu w USA – na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych ubiegłego wieku). Jak to można wyjaśnić?
2. W książce *Upadek cywilizacji zachodniej* Znaniecki wśród przyczyn owego upadku wymienia wzrost imperializmu rasowego, ze szczególną rolą w tym diaspory żydowskiej. Jak wytłumaczyć dość szeroko rozwinięty wątek antysemicki? Czy jest to socjologiczna diagnoza ówczesnej świadomości społecznej czy przekonanie samego Znanieckiego?

Zbigniew Kwieciński

 <https://orcid.org/0000-0002-4993-5072>

Uwagi do Lecha Witkowskiego w trybie rozmowy o Florianie Znanieckim

Ostatnia książka Lecha Witkowskiego, poświęcona fenomenowi Floriana Znanieckiego, inspiruje, tak jak poprzednie, na wiele sposobów. Wśród niespodziewanych interpretacji są nie tylko zaskakujące tezy dotyczące materiału klasycznego przecież, czytelnikowi przy spotkaniu z tekstem przychodzą do głowy także pytania, książka daje do myślenia w sposób niecodzienny w literaturze omawiającej wybitne dokonania, jakimi niewątpliwie nasycony jest dorobek Floriana Znanieckiego.

Piszę te uwagi, będąc chwilowo na pustkowiu w Muszynie, bez biblioteki, zapisków, a nawet pozbawiony dostępu do obszernej recenzji, którą pisałem o tej książce i która zresztą została opublikowana. Do tej recenzji zresztą odsyłam zainteresowanych moim całościowym oglądem tego znakomitego dokonania profesora Witkowskiego¹. Podnoszę więc obecnie tylko niektóre kwestie, które pojawiły się w moim umyśle w kolejnej odsłonie refleksji, z nadzieją na dalszą debatę z autorem tej niezwykłej książki.

Przede wszystkim zwraca uwagę zaskakująca supozycja autora, że gdyby Thomas Kuhn czytał Znanieckiego czy stykał się ze Znanieckim wcześniej (a przecież to różnica generacyjna), toby to dało współczesnej epistemologii niezwykle impuls. W książce mamy wręcz niesamowite inferowanie potencjalnych konsekwencji, ale warto by to może jeszcze pogłębić, a przynajmniej uwypuklić jako śmiałą myśl.

Pozwolę sobie także zapytać profesora Witkowskiego, jako jedyne w tym szczegółowym temacie autorytetu, jak odnosił się do dorobku Znanieckiego przyjaźnie traktowany przez Witkowskiego przy różnych okazjach genialny Pierre Bourdieu?

Zagadnąłem kiedyś w Birmingham w czasie konferencji (a były to początki lat osiemdziesiątych) Basila Bernsteina o jego ocenę wkładu Znanieckiego do socjologii, w tym do socjologii wiedzy. Mistrz specjalnie nie artykułował swojej opinii, dodał do tego nazwiska inne z literatury amerykańskiej, których nie pomnę dziś (choć mam w domu coś więcej zapisane²).

¹ A. Radzewicz-Winnicki: *Recenzja książki autorstwa prof. dr. hab. Lecha Witkowskiego, „Uroszczenia i transaktualność w humanistyce. Florian Znaniecki: Dziedzictwo idei i jego pęknięcia”*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2022, s. 75l. „Rocznik Pedagogiczny” 2023, nr 45, s. 225–242. <https://doi.org/10.14746/rp.2022.45.16>.

² Na marginesie wyznam, że zawsze sporządzałem zapiski w trakcie pobytów naukowych, zwykle niestety krótkoterminowych. Mam też zanotowany

Przyznam też, że zawsze mnie intrygował stosunek Znanieckiego do psychologii społecznej. Pamiętam, że samą dyscyplinę traktował on jako usytuowaną w hierarchii prestiżu nieco wyżej niż pedagogika, zawsze jednak psychologia społeczna była dziedziną pomocniczą, przydatną badaczowi analizującemu styki: filozofii, antropologii, socjologii czy ekonomiki. Tymczasem jeden z recenzentów zbiorówki sprzed chyba 15 lat, wydanej w Bydgoszczy, profesor Stanisław Zbigniew Kowalik (nie pamiętam tytułu tej pracy) uznał Floriana Znanieckiego za nieomal twórcę psychologii społecznej, a przynajmniej za kogoś, kto stworzył jej potężne fundamenty. Co by rzekł na to chociażby Allport?

Przy okazji przychodzi mi na myśl, że podobnie mój mistrz Stefan Nowak uważał się za metodologa i psychologa społecznego. O nim z kolei więcej mógłby powiedzieć Antek Sułek, który pracował z profesorem do końca; ja zmieniłem szeregi i przeszedłem w 1974 roku do pedagogiki. W początkach funkcjonowania Uniwersytetu Śląskiego (1968–1974) absolwenci socjologii na Uniwersytecie Warszawskim raczej nie byli mile widziani na śląskiej uczelni. Preferowano absolwentów Uniwersytetu Jagiellońskiego, a i Łódzkiego. Stąd i moja zmiana strategii.

Zastanawia mnie także, jak Lech Witkowski określiłby sformułowanie profesor Elżbiety Hałas, że Znaniecki to przede wszystkim „szlachetny humanista” (mam nadzieję, że niczego nie przekręcam; z wiekiem coś wypada z głowy, a nie mam możliwości sprawdzenia tego w tym momencie).

Może coś z tych myśli nieuczestnych autor *Uroszczeń...* uzna za godne podjęcia i swoistej kompensacji intelektualnej z jego strony. Niezależnie jednak podkreślić pragnę, że dla mnie najważniejsza pozostaje przenikająca całą niezwykłą książkę Lecha Witkowskiego idea analiz **dialogu ze współczesnością** w twórczości Znanieckiego. Nie zdziwiłbym się, gdyby Witkowski zaplanował jeszcze tom drugi swoich konfrontacji z myślą Znanieckiego i jej recepcją, już może szerzej – światową, po tak wnikliwym prześwietleniu meandrów recepcji krajowej klasyka. Wartość takiego kolejnego tomu, w świetle już wykonanej pracy i nowego obrazu znaczenia Znanieckiego, pozostaje poza jakąkolwiek dyskusją!

Zresztą z całą pewnością w obszernym **tomie pierwszym** (że tak to już określe) książki profesora Witkowskiego odczuwa się inspiracje myślą Znanieckiego, wszczęcie rozmaitych zagadnień, a równocześnie

zarys rozmowy z córką Znanieckiego (1988) – panią Heleną Lopata. Nie chciała wtedy rozmawiać ze mną po polsku, co mnie zaskoczyło. Tylko „in English”. Wiele lat później jednak (chyba w 1993 lub 1994) w Poznaniu rozmawialiśmy już po polsku. Powiedziała przy okazji, że już nie ma komunizmu, a ja nie reprezentuję sowieckiego państwa – czy coś w tym stylu.

brak powrotu do tych tylko sygnalizowanych treści. Trudno mi jest – dla przykładu – określić stosunek Floriana Znanieckiego do koncepcji państwa narodowego, gdy socjolog mieszkał w USA. W okresie jego pobytu w Polsce międzywojennej zaznaczała się przecież wielokulturowość, **przygnieciona** w późniejszym czasie przez realia PRL! Jest więc jeszcze co odkrywać w myśli klasyka, w którego Witkowski chyba już na dobre tchnął nowe życie w przestrzeni historii idei dla polskiej humanistyki w jej przekroju, a nie tylko dla pedagogiki, psychologii społecznej czy – *last but not least* – socjologii.

Andrzej Radziewicz-Winnicki

Uniwersytet Śląski w Katowicach

ORCID <https://orcid.org/0000-0001-6227-8700>

O monografii Lecha Witkowskiego o Florianie Znanieckim

Tylko pięciu Polaków reprezentujących nauki społeczne zdobyło powszechne uznanie za swoje osiągnięcia w środowiskach naukowych całego świata. Zaliczam do nich Romana Ingardena, Alfreda Korzybskiego, Bronisława Malinowskiego, Alfreda Tarskiego i Floriana Znanieckiego. Z tej piątki tylko jeden – Bronisław Malinowski – jest powszechnie rozpoznawany przez Polaków jako autor frapującej (ze względu na treść) książki *Życie seksualne dzikich*. A przecież napisał on znakomitych książek kilkanaście. Pozostali nie zagościli raczej w naszej świadomości społecznej. Jest to poważne zaniedbanie kulturowe – mając tak niewielu wybitnych Uczonych, znanych na całym świecie, nie potrafimy upowszechnić ich dokonań naukowych w Polsce.

Tym bardziej należy docenić monografię Lecha Witkowskiego poświęconą dorobkowi naukowemu Floriana Znanieckiego. Ten wybitny socjolog ma po prostu więcej szczęścia od pozostałych gigantów nauki światowej. Jego szczęście jest podwójne. Po pierwsze, polskie środowisko socjologiczne nigdy o nim nie zapomniało i od wielu lat robi się, aby dorobek tego badacza nie był omawiany tylko w podręcznikach historii socjologii, lecz stanowił ciągle źródło inspiracji dla kolejnych pokoleń socjologów. Pozwolę sobie jednak na następującą ocenę promowania osiągnięć naukowych Floriana Znanieckiego – traktowany był on w sposób instrumentalny: powoływano się na prace Znanieckiego, aby dowartościować i uwiarygodnić własne prace naukowe, wybierano z niego zwykle określone fragmenty, a prowadzone analizy nie były wystarczająco wnikliwe, wreszcie socjolodzy pomijali pozasocjologiczny wkład Znanieckiego do nauk humanistycznych (poza pedagogiką, która korzystała i nadal korzysta z jego *Socjologii wychowania*

i *Ludzi terazniejszych...*). Po drugie, z pewnością Florian Znaniecki byłby szczęśliwy, gdyby żył, że oto jest Lech Witkowski, który w swojej ostatniej książce uzupełnił wskazane wyżej braki i stworzył dzieło prawie że kompletne. W końcu w jednej książce znalazła się analiza całego dorobku naukowego Floriana Znanieckiego. Uwypuklono w niej pewne pomysły, które przeoczono we wcześniejszych opracowaniach. Przedstawiono również wpływ jego poglądów na dalszy rozwój nauk społecznych w Polsce. Wreszcie zaprezentowano kilka oryginalnych interpretacji koncepcji Floriana Znanieckiego, przydatnych w dalszym kształtowaniu się polskiej socjologii, psychologii społecznej, pedagogiki oraz metodologii nauk społecznych i humanistycznych. Wyraziwszy tak pozytywną opinię o książce *Uroszczenia i transaktualność w humanistyce. Florian Znaniecki: dziedzictwo idei i jego pęknięcia*, chciałbym teraz krótko uzasadnić każdą z wymienionych jej zalet.

Zacznę więc od kompleksowego podejścia do analizy dorobku naukowego Floriana Znanieckiego. Jest ów dorobek bogaty zarówno pod względem ilościowym, jak i z uwagi na zakres podejmowanych tematów badawczych. Aby całościowo spojrzeć na dokonania Floriana Znanieckiego, musiał Lech Witkowski przeczytać tysiące stron, tworzących kilkanaście książek, dziesiątki artykułów, recenzji. W każdej z tych prac podjęty był odrębny wątek tematyczny – po prostu Znaniecki raczej nie powtarzał się w prowadzonych analizach, prowadził je w różnych kierunkach, czasem powracał do wcześniejszych poglądów i modyfikował je, czasem konfrontował własne pomysły z wynikami badań innych socjologów, filozofów, psychologów, pedagogów. Opanowanie tak dużego zakresu myśli zapisanych w pracach naukowych wymagało wyjątkowej pracowitości. Włożony wysiłek nie został jednak zmarnowany. W książce zaprezentowana została propozycja rekonstrukcji teoretycznych poglądów tego badacza. Nie wiem, czy w pełni zdaje sobie z tego sprawę sam autor *Uroszczeń...*, ale jego analizy ułatwiają odkrycie ścisłych powiązań między pozornie rozbieżnymi wątkami badawczymi dotyczącymi kształtowania się osobowości moralnej, przemian cywilizacyjnych, nabywania wiedzy o świecie, zachowań społecznych itd. Łącznikiem tych zagadnień jest oczywiście pojęcie wartości – to wszyscy wiedzą. Natomiast nie wszyscy pamiętają, jak Znaniecki rozumiał to pojęcie. Dopiero powiązanie poprzez wartości, tak jak je pojmował twórca współczynnika humanistycznego, takich zagadnień jak aktualność życia biopsychicznego i uwypuklenie mechanizmu aktualizacji będącego podstawą transaktualności doświadczeń zdobywanych w życiu społecznym pokazało, że cała reszta pojęć pozwalających rekonstruować rzeczywistość społeczną i jednostkową może być wywiedziona właśnie z tak rozumianych wartości. Moim zdaniem to odkrycie, a także jego solidne uzasadnienie jest

najważniejszym rezultatem pracy Lecha Witkowskiego. Nie mam oczywiście pewności, ale przyjmuję, że – to wielce prawdopodobne – nikt jak dotąd nie „pokazał” światu Floriana Znanickiego jako twórcy spójnego i syntetycznego systemu myślenia o rzeczywistości społecznej.

Drugą – wcześniej podkreśloną – zaletą recenzowanej książki jest zawarty w niej twórczy sposób odczytywania niektórych poglądów Floriana Znanickiego (wiem, co sądzi na temat słowa „poglądy” autor książki, ale nie jestem takim jak on purystą językowym i będę dalej używał tego określenia w jego rozumieniu przez Władysława Witwickiego³). Sposób ten polega na tym, że cały czas próbuje Lech Witkowski tropić, doszukiwać się powinowactwa między myślami swojego autorytetu (bo takim z pewnością stał się w tej książce Florian Znanicki) a poglądami własnymi. Stać profesora Witkowskiego na taki stosunek do Mistrza, ponieważ sam wypracował dużo wcześniej własne kategorie pojęciowe, które pozwalają wnikliwie i ciekawie analizować rzeczywistość społeczną. A więc autor książki z dużą satysfakcją zwraca uwagę, że Znanicki myśli podobnie jak on – Witkowski – chociaż nie korzysta z pojęć takich jak oscylacja, ambiwalencja, dwoistość itd. Te odkrycia są o tyle cenne, że przynajmniej w kilku przypadkach zauważyłem wzrost precyzji, ale też większą ostrożność w posługiwaniu się własnymi pojęciami przez Lecha Witkowskiego. Jakby Znanicki pomógł mu w doskonaleniu jego własnych analiz teoretycznych. Jednocześnie pojawiła się zależność odwrotna. Dopasowanie pojęć, jakimi posługuje się Witkowski, pozwoliło ukazać większą głębię analiz prowadzonych przez Znanickiego. Jest to piękny przykład ilustrujący tezę, że warto wnikliwie i nieprzerwanie studiować klasyków. Ich koncepcje odczytywane po latach ożywają w nowych kontekstach społecznych w zmodyfikowanej formie (odnajdujemy w tych rozważaniach nowe treści albo nadajemy starym treściom nowe znaczenia). Z kolei konfrontacja z klasyką współczesnym badaczom umożliwia lepsze rozeznanie, co jest bardziej, a co mniej ważne w ich dokonaniach. W naukach humanistycznych i społecznych można odkryć pewnego rodzaju rdzeń (prototyp, archetyp) myślenia o rzeczywistości, który powtarzany jest przez kolejne pokolenia badaczy w zmienionej formie, przy zastosowaniu innej siatki pojęć, ale istota owego archetypu jest zawsze aktualizowana podobnie. To wszystko jest zauważalne w recenzowanym opracowaniu. Praca Lecha Witkowskiego zawiera wiele nowatorskich pomysłów (odnoszących się do socjologii moralności, socjologii i psychologii nauki, psychologii rozwoju człowieka, socjologii makrostruktur społecznych, socjologii edukacji), które pozwalają inaczej spojrzeć na problemy, które widzieliśmy dotąd w sposób nazbyt

³ W. Witwicki: *Wiara oświeconych*. [Wyd. 2]. Iskry, Warszawa 1980.

stereotypowy. Mówiąc inaczej: książka *Uroszczenia i transaktualność w humanistyce. Florian Znaniecki: dziedzictwo idei i jego pęknięcia* nie tylko burzy nasze przyzwyczajenia w odczytywaniu poglądów Floriana Znanieckiego, lecz także przyczynia się do konstruowania nowego oglądu świata przez pryzmat teorii życia społecznego, jaką zaprezentował nam Lech Witkowski.

Trzecim walorem opiniowanej książki jest omówienie recepcji poglądów Floriana Znanieckiego przez współczesnych mu badaczy, ale przede wszystkim przez następne ich pokolenia. Muszę przyznać, że w odniesieniu do tej sprawy praca Witkowskiego przerosła moje oczekiwania. Wcześniej pisałem o jego solidności w studiowaniu dzieł Znanieckiego. Teraz to samo trzeba by powiedzieć o jego studiach nad ustosunkowaniem się do tych dzieł. O Znanieckim pisało wielu socjologów, pedagogów, filozofów, psychologów społecznych. Pisali oni o jego dorobku naukowym od prawie stu lat. Komentowali ten dorobek badacze z całej Europy i ze Stanów Zjednoczonych. Jest więc on bardzo rozproszony tematycznie, przestrzennie i czasowo. W zasadzie trudno wyobrazić sobie, aby mógł to wszystko ogarnąć jeden człowiek. Pewnie również nie ogarnął tego w całości Lech Witkowski, ale i tak zakres ogarnięcia jest imponujący. Na podstawie tego, co napisał na ten temat, formułuję następujący wniosek: wpływ uczonego na rzeczywistość społeczną zależy nie od tego, co on napisał, ale od tego, co zostało w nim odczytane. Jest to dość smutna konstatacja, ale chyba prawdziwa. Potwierdził ją też Lech Witkowski, gdy zajął się szczegółową analizą recepcji pracy Znanieckiego przez polskich pedagogów. Myślę, że dwa rozdziały recenzowanej książki, poświęcone analizie wykorzystania poglądów naszego klasyka w pedagogice dawnej i bardziej współczesnej, ukazały, jak różna może być motywacja (świadoma i nieświadoma) służąca spłycaaniu, pomijaniu, deformowaniu poglądów Mistrza – manipulacje takie pozwalają łatwiej ukazać własną wielkość intelektualną, ale też mogą być skutkiem nadmiernej instytucjonalizacji tworzenia wiedzy naukowej. Ten drugi mechanizm – dobrze omówiony przez Lecha Witkowskiego w pierwszym rozdziale książki – odnosi się zresztą nie tylko do instytucjonalizacji pedagogiki, ale również (a może przede wszystkim) do instytucjonalizacji socjologii. Autor recenzowanej książki przypisuje instytucjonalizacji podstawowe znaczenie w procesie deformowania przekazywanej wiedzy naukowej. Mam jednak wątpliwości, czy podjęta przez Witkowskiego analiza tych procesów jest wystarczająca. Są też klasycy socjologii wiedzy – od Karla Mannheim’a poprzez Maxa Webera i Karola Marksa aż do niestety zapomnianego Stanisława Kozyra-Kowalskiego – których poglądy, gdyby zostały przywołane w książce, pozwoliłyby wnikliwiej rozpoznać, dlaczego doszło do tak zasadniczej manipulacji instytucjonalnej

koncepcjami Floriana Znanieckiego. Przy okazji wspomnę, że procesy instytucjonalizacji nauki działają w obie strony, nie tylko deprecjonują wartość dokonań niektórych uczonych, ale często też je nobilitują bez dostatecznego uzasadnienia. Wniosek podsumowujący ten wątek analizy jest następujący: naukom społecznym potrzebne jest ciągle zabezpieczenie przed manipulowaniem nimi. Lech Witkowski swoją książką świetnie zabezpieczył spuściznę naukową po Znanieckim, a ukazując jej niepodważalną wartość, wyszedł poza ramy presji instytucjonalnych, czym z pewnością naraził się wielu innym luminarzom polskiej socjologii i pedagogiki.

Dużą część recenzowanej książki zajmuje analiza transaktualności albo pewnego rodzaju „migracji” (ponieważ chodzi o przeniesienie do nieco innej rzeczywistości społecznej) Znanieckiego systemu myślenia o życiu społecznym w okresie międzywojnia do systemów myślenia o tym samym życiu, ale w okresie powojennym, jakie zaproponowali najwybitniejsi polscy socjologowie. W kilku rozdziałach przeprowadzono rodzaj sądów nad Józefem Chałasińskim, Tadeuszem Szczurkiewiczem, Stanisławem Kowalskim i Jerzym Kmitą. W mniejszym stopniu zrobiono to samo z innymi polskimi socjologami, a jeszcze innych rozgrzeszono i uwolniono od winy błędnej recepcji koncepcji Floriana Znanieckiego. Myślę, że krytyka polskich socjologów wykonana została w sposób nadmiarowy. Pozostaje po niej wrażenie, że byli oni kunktatorscy, zawistni wobec osiągnięć innych, niedostatecznie wnikliwi w myśleniu socjologicznym albo wręcz leniwi, bo nie doczytali dzieł naszego polskiego klasyka. Z pewnością Lech Witkowski ma rację, gdy śledzi wszystkie „niedoróbki” w omówieniach i ocenach prac naukowych Znanieckiego. Niemniej każdy z wymienionych socjologów wniósł wiele innych, wartościowych pomysłów badawczych do swojej nauki. Prosiłbym autora o uwzględnienie tego faktu i dopisanie w odpowiednich miejscach tych uzupełnień (chyba że występuje tutaj różnica w naszych opiniach). Osobiście byłem bardzo zaskoczony opisem stosunku profesora Stanisława Kowalskiego do poglądów Znanieckiego. Uczony, który kreował siebie na ucznia Znanieckiego, miałby aż tak fatalnie postępować? Aż trudno w to uwierzyć! Jednak jeśli nawet w ten sposób postąpił, to przecież był przez lata jednym z głównych orędowników socjologii wychowania w Polsce, ukształtował badaczy, którzy kontynuowali rozwój tej dyscypliny, napisał *Socjologię wychowania w zarysie*⁴ itd. Także nie mogą zaakceptować krytycznej oceny Tadeusza Szczurkiewicza. Wszyscy poznaniacy związani z socjologią wiedzą, jak bardzo krytycznie odnosił się on do wszystkiego

⁴ S. Kowalski: *Socjologia wychowania w zarysie*. [Wyd. 4]. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1986.

wokół (do życia w Polsce socjalistycznej, do prac wybitnych socjologów – zob. recenzje w „Ruchu Prawniczym, Ekonomicznym i Socjologicznym”), do swoich kolegów naukowców. Nie napisał dużo, ale to, co pisał, było ciekawe. Może nadmierny krytycyzm utrudniał mu tworzenie pomysłów na miarę pomysłów swojego Mistrza – ale nie był to zły socjolog! Mam nadzieję, że w stosunku do innych socjologów krytykowanych w książce także znajdują się odpowiednie adnotacje o tym, że niepełna albo błędna recepcja prac Mistrza przez tych badaczy nie oznacza ich deprecjacji jako socjologów.

Piątą, pozytywną własność książki Lecha Witkowskiego odnajduję przede wszystkim w drugiej jej części, zatytułowanej *Przeciw dualizmom*. Poświęcona jest ona obronie uprawiania socjologii takiej, jaką zaproponował Florian Znaniecki. Autor *Uroszczeń...* chciał to ująć w sposób najbardziej wyczerpujący. Pisze: „próbowałem zasygnalizować miejsca mocne w podejściu Znanieckiego, często przeoczone w obrazie zalet metodologicznych tej spuścizny myślowej, ciągle niedostatecznie wykorzystanej i rozumianej, a pozwalającej pchnąć badania na nowe tory. Dotyczy to zwłaszcza współzależności biegunowych w zjawiskach, procesach i czynnościach ludzkich, sprzęgających złożoność poza dualistyczne modele czy rozrzuty na zasadzie kontinuum”⁵. Zadanie to zostało wykonane także z nadatkiem, ponieważ nie tylko przedyskutowane zostały propozycje metodologiczne odnośnie do dalszego rozwijania socjologii jako nauki humanistycznej, ale kiedy trzeba było, Witkowski zwrócił uwagę na słabości w argumentacji Mistrza i albo spostrzeżone braki uzupełniał, albo nie wahał się wytykać nadmiernej i nieuzasadnionej jego pryncypialności. Najważniejsze w dyskusjach ze Znanieckim są sprawy najistotniejsze dla całej socjologii, a więc problem relacji indywidualizmu (psychologizmu?) do holizmu socjologicznego, racjonalności działań społecznych, struktury, funkcji i rozwoju wiedzy społecznej, a szczególnie problem antagonizmów społecznych (świetnie, bo twórczo rozwinięty przez Witkowskiego). Wywołany został również problem relacji psychologii społecznej do socjologii oraz problem statusu naukowego przypisywanego przez Znanieckiego psychologii społecznej.

Przyznam, że dawno temu, kiedy poszukiwałem dla siebie nowych inspiracji, aby rozwijać psychologię społeczną, dokładnie studiowałem odpowiednie pozycje napisane przez Znanieckiego i ta lektura sprawiła mi duży zawód. Z tym większym zainteresowaniem analizowałem, jak odniósł się do tej sprawy Lech Witkowski. Z ulgą odkryłem, że nie jest on bezkrytycznym wielbicielem **wszystkich** pomysłów Mistrza i do jego sposobu traktowania psychologii społecznej odniósł się także dość krytycznie – moim zdaniem jeszcze w zbyt małym stopniu. Niemniej fragmenty poświęcone psychologii społecznej traktuję jak

⁵ L. Witkowski: *Uroszczenia i transaktualność w humanistyce...*, s. 691.

papierek lakmusowy, który rozstrzyga o wnikliwości i zachowaniu postawy krytycznej wobec analizowanego tekstu. Test wypadł znakomicie! Mój krytycyzm ma jednak inny charakter od wyrażonego w książce Witkowskiego. Narażając się autorowi, powiem za moim socjologicznym idolem Wrightem Millsem, że Florianowi Znaniowskiemu brakuje jednak wyobraźni socjologicznej. Oczywiście kompensuje ją znakomicie wyobraźnią filozoficzną, ale to nie wystarcza, aby być najlepszym socjologiem. Polecam bardzo Lechowi Witkowskiemu *Wyobraźnię socjologiczną* Millsa⁶ – w bibliografii nie zauważyłem odwołania do tej pozycji – i liczę, że może autor *Uroszczeń...* zgodzi się ze mną choć trochę. To są jednak szczegóły. Znaniowski nie mógł zaakceptować psychologii społecznej w ramach stworzonego systemu teorii socjologicznej. I to go nie powinno deprecjonować; co więcej, współczesna psychologia społeczna z jej kierunkami rozwoju ukazuje, że bardzo potrzebna byłaby jej taka refleksja metateoretyczna, jaką proponował Znaniowski, a której orędownikiem jest także Lech Witkowski.

Po omówieniu najważniejszych walorów recenzowanej książki nie mam żadnych wątpliwości, że to wyjątkowa praca. Nie ma w światowej literaturze tak wnikliwej i całościowej analizy koncepcji filozoficznych i socjologicznych Floriana Znaniowskiego. Każdy, kto będzie w przyszłości zajmował się pracami tego badacza, będzie mógł spojrzeć na jego dorobek w sposób pełny, a to zmienia zasadniczo recepcję jego szczegółowych opracowań socjologicznych, umożliwia perspektywę doszukania się w nich treści, które są niezauważalne bez uwzględnienia całości. Uważam także, że praca Lecha Witkowskiego jest dobrą kontynuacją stworzonej w Polsce socjologii filozoficznej. Chociaż niektórych twórców tego nurtu socjologii potraktował Witkowski dość krytycznie (Sztompkę, Mokrzyckiego), a o innych nie wspomniał (jak Kozyr-Kowalski, Tittenbrun), to jednak jest ich ważnym kontynuatorem. Kontynuatorem szczególnym, ponieważ nikt inny w Polsce nie potrafił połączyć naszej socjologii filozoficznej z podobnymi nurtami socjologii na świecie.

I na koniec życzylibym sobie bardzo, aby po ukończeniu książki o Znaniowskim jej autor spróbował zmierzyć się z jednym z czwórki „zaniedbanych” polskich humanistów. Może z Bronisławem Malinowskim? Kolejna luka w świadomości naukowej Polaków byłaby z pewnością wypełniona z równą solidnością jak ta, która cechuje książkę o Florianie Znaniowskim.

Stanisław Z. Kowalik
Akademia Wychowania Fizycznego
im. Eugeniusza Piaseckiego w Poznaniu

⁶ Ch.W. Mills: *Wyobraźnia socjologiczna*. Przeł. M. Bucholc. Red. nauk. i przedm. do wyd. pol. J. Mucha. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008.

Uwagi recenzyjne

Zwieńczeniem wieloletnich studiów i badań nad historią myśli pedagogicznej w naszym kraju jest książka Lecha Witkowskiego *Uroszczenia i transaktualność w humanistyce. Florian Znaniecki: dziedzictwo idei i jego pęknięcia*. Jak napisał jeden z jej recenzentów profesor Stanisław Z. Kowalik – „nie ma w światowej literaturze tak wnikliwej i całościowej analizy koncepcji filozoficznych i socjologicznych Znanieckiego”⁷. Dotyczy to również analizy poglądów pedagogicznych Floriana Znanieckiego.

Autor książki wykonał tytaniczną pracę – przeanalizował teksty socjologa, ale także teksty, w których przedstawiciele różnych dyscyplin naukowych powołują się na Znanieckiego. Powstały pogłębione, oryginalne analizy, próba całościowego spojrzenia na dorobek znanego uczonego. Profesor Witkowski przedstawił własne odczytania analizowanych prac i argumentację tłumaczącą te odczytania. Podstawą rozważań uczynił oryginalne teksty Znanieckiego. Podobnie analizował recepcję prac Znanieckiego przez między innymi licznych socjologów i pedagogów. Dostrzegł wiele luk i nieścisłości w przedstawianiu dorobku uczonego, a ponadto – co istotne – nakreślił inspirujące sugestie dalszych badań. W sumie powstało imponujące dzieło – niezwykle pod względem zakresu, wnikliwej metody analizy i oryginalności interpretacji.

Książka jest dla wielu czytelników źródłem wiedzy o Florianie Znanieckim jako pedagogu. Znaleźć można tutaj omówienie jego poglądów między innymi o szkole jako rodzaju laboratorium społecznego, o szczególnej roli samokształcenia (w tym rekapitulację poglądu, że osobowość może być dziełem jedynie (?) samokształcenia), o głównych zadaniach nowoczesnej pedagogiki. Znaniecki był zwolennikiem nowych metod wychowania, cenił na przykład książkę Bogdana Nawroczyńskiego *Uczeń i klasa*. Opowiadał się za wykorzystaniem z pożytkiem dla jednostek i społeczeństwa różnic indywidualnych w możliwościach twórczych, wyrażał troskę o konstruktywną współpracę kulturalną w grupach społecznych, dostrzegał potrzebę budowania odpowiednich relacji między indywidualizmem i kolektywizmem, ale też rolę „kierowników” i relacji „kierowników” i „zwolenników”. Szkoła – jak uważał – powinna być instytucją nie przygotowawczą, ale uczestniczącą, w której młodzież brałaby udział w twórczych i pożytecznych czynnościach dorosłych.

⁷ To fragment recenzji autorstwa profesora S.Z. Kowalika – cyt. za: *Wykład z prof. Lechem Witkowskim*. Impuls. <https://www.impulsoficyna.com.pl/blog/wyklad-z-prof-lechem-witkowskim-b252.html> [dostęp: 20.12.2023].


Dyskusję Znanieckiego z pedagogami wywołał jego pogląd, że tylko dorosłe osoby mogą być przedmiotem celowego wychowania, dzieciom i młodzieży zaś można pomagać w samorozwoju – tak, aby powstały „dążności samokształceniowe”. Uczony zauważał też, że ustawiczny proces „popularyzacji ideałów kulturalnych” w szkole i prasie prowadzi do banalizacji wartości i zniechęca do wysiłku.

Wybrane przykładowe poglądy bohatera książki Witkowskiego wydają się uzasadniać traktowanie Floriana Znanieckiego jako pedagoga. Oczywiście, uczony ten przede wszystkim był socjologiem, a także – szczególnie w początkowym okresie działalności – filozofem. W książce są uwzględnione i te obszary aktywności Znanieckiego, w tym jego sprzeciw wobec formalizmu szkoły lwowsko-warszawskiej i udział w tworzeniu chicagowskiej szkoły socjologii. Również fragmenty książki o tych kwestiach przynoszą pogłębiony ogląd spraw i oryginalne komentarze autora *Uroszczeń...*

Florian Znaniecki nie aprobował przejawów jednostronności, sztucznych podziałów (również na dyscypliny naukowe). Wprawdzie nie unikał swoistej pułapki instytucjonalizacji, uczestniczył przecież w tworzeniu i pracach środowiska socjologicznego oraz odpowiednich instytucji w Polsce i na emigracji. W latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku był prezesem Amerykańskiego Towarzystwa Socjologicznego. Dorobek Znanieckiego jednak znacznie wykracza poza granice wąsko spostrzeganej, jednej dyscypliny naukowej czy paru dyscyplin. Obszerne tomy przygotowane przez Lecha Witkowskiego właśnie to akcentuje i dobrze służy odzyskaniu intelektualnego fenomenu profesora Floriana Znanieckiego dla szeroko pojmowanego obszaru humanistyki.

Książka o Znanieckim Lecha Witkowskiego to imponujące dzieło – stanowiące wynik wieloletnich wnikliwych studiów, bogate w krytyczne analizy, ale również liczne komentarze, oryginalne uwagi, sugestie. Bez cienia przesady dzieło to i towarzyszące mu aktywności naukowe są ważnym wydarzeniem na gruncie humanistyki.

Tadeusz Lewowicki

 <https://orcid.org/0000-0002-0676-9895>

Uwagi w trybie recenzji

Z pewnością należy do znakomitych dokonań akademickich w humanistyce polskiej monografia (powstała w wyniku oryginalnych badań naukowych) Lecha Witkowskiego poświęcona Florianowi Znanieckiemu (1882–1958). Postać tego wybitnego socjologa, cieszącego się międzynarodowym uznaniem, mającego trwałe miejsce w świecie nauki

i kultury, zasługuje z całą pewnością na szeroko rozumianą refleksję humanistyczną i społeczną, prowadzoną z pozycji filozoficznych i pedagogicznych.

Wśród socjologów Florian Znaniecki jest uznawany za przedstawiciela nurtu humanistycznego, za autora badań i analiz nacechowanych współczynnikiem humanistycznym. Jest to związane z przekonaniem tego naukowca, że w badaniach socjologicznych należy brać pod uwagę subiektywne odczucia i doświadczenia ludzi, a nie tylko oddziaływania – obiektywne zjawiska społeczne – zewnętrzne. Stąd przypisywanie Znanieckiemu autorstwa pojęcia „humanistyczna socjologia”, które dotyczy skupiania się na badaniach jednostek w kontekście kulturowym i społecznym. Bliskie takiemu pojmowaniu socjologii ujęcie można znaleźć w artykule z 1918 roku *The Method of Sociology* przedstawiającym tezę, że socjologia powinna być nauką subiektywną, badającą subiektywne doświadczenia jednostek i ich interpretacje rzeczywistości.

Prace Floriana Znanieckiego wywarły istotny wpływ na współczesnych mu socjologów, szczególnie w obszarze wartościowania i symbolicznej interakcji, inspirowały rozwój socjologii symbolicznej, w tym procesów komunikacji społecznej wraz z różnorodnymi symbolami i znakami. Wielowątkowego dorobku Floriana Znanieckiego nie można jednak zamykać w ramach socjologii. W jego licznych publikacjach z łatwością da się odczytać bezpośrednio i pośrednio odniesienia do psychologii, filozofii, etnografii, etnologii, historii kultury, a także do pedagogiki. Wystarczy wspomnieć prekursorskie spojrzenie badacza na socjologię wychowania oraz na próby integracji koncepcji socjologicznych z psychologicznymi. Bliskie pedagogom jest także stosowanie przez Floriana Znanieckiego metod empirycznych, które znalazły odzwierciedlenie w pięciotomowym dziele *The Polish Peasant in Europe and America*, napisanym wraz z amerykańskim badaczem rzeczywistości społecznej Williamem I. Thomasem.

* * *

Rozległość i interdyscyplinarny charakter twórczości naukowej Floriana Znanieckiego powodują, że próba krytycznej analizy jego prac, odkrywanie nowych, niezauważonych dotąd przestrzeni dyskursu humanistycznego jest swoistym wyzwaniem nie tylko naukowym, ale też intelektualnym. Dobrze się stało, że wyzwaniem to podjął wszechstronnie do tego przygotowany autor – absolwent studiów matematycznych na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu i doktor filozofii (którego obrona pracy doktorskiej, uhonorowanej nagrodą Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, odbyła się na Uniwersytecie Marii

Curie-Skłodowskiej w Lublinie), z habilitacją uzyskaną na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, a w krótkim czasie profesurą – wybitny pedagog o niekwestionowanym dorobku naukowym w zakresie rekonstrukcji i nowych interpretacji myśli takich autorów jak: Michaił Bachtin, Gregory Bateson, Zygmunt Bauman, Erik H. Erikson, Henry A. Giroux, Jürgen Habermas, Ricardo Massa i Richard Rorty, a także Helena Radlińska i Bogdan Nawroczyński. Publikowane od lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku prace Lecha Witkowskiego wzbogacały kanon literatury pedagogicznej o koncepcje wybitnych przedstawicieli nauk humanistycznych i społecznych, analizowane z punktu widzenia polskiej i światowej myśli pedagogicznej. Warto przy okazji przypomnieć, że autor ten opublikował między innymi monografie: *Przełom dwoistości. Historia, teoria, krytyka* (2013), *Niewidzialne środowisko. Pedagogika kompletna Heleny Radlińskiej jako krytyczna ekologia idei, umysłu i wychowania* (2014) oraz *Versus* (nawiązującą do koncepcji Erika H. Eriksona) (2015) i *Oddech myśli* (2020). Monografie te, podobnie jak „tryptyk edukacyjny” wydany w roku 2007 w kierowanym przez mnie Instytucie Badań Edukacyjnych, wywołały ożywioną dyskusję w środowisku pedagogicznym (a profesor Witkowski odebrał nagrodę PAN). Autor był zapraszany (i jest nadal) na wykłady i debaty naukowe w środowisku pedagogów, a także socjologów, psychologów rozwoju i filozofów w wielu ośrodkach akademickich w Polsce. Przedstawiał swoje krytyczne analizy na konferencjach w USA, Szwajcarii, we Włoszech, w Kanadzie i we Francji. Nie bez znaczenia dla dalszej drogi naukowej Lecha Witkowskiego był jego aktywny udział w pracach programowych znaczącego dla środowiska pedagogów seminarium *Nieobecne dyskursy*, a także zaangażowanie w działalność Letnich Szkół Młodych Pedagogów, które organizowane były przez Komitet Nauk Pedagogicznych PAN. Swoimi przemyśleniami na temat dziedzictwa idei i relacji międzypokoleniowych, prowadzonymi z punktu widzenia myśli humanistycznej i społecznej, miał okazję podzielić się z szerokim gronem przedstawicieli tych dyscyplin naukowych na sympozjum odbywającym się podczas X Ogólnopolskiego Zjazdu Pedagogicznego i w ramach inicjatyw programowych większości z wcześniejszych zjazdów Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego na zaproszenie Zbigniewa Kwiecińskiego.

Na imponujący dorobek naukowy profesora Lecha Witkowskiego składa się ponad 150 prac, w tym, co godne podkreślenia, ponad 20 książek i kilkanaście zredagowanych tomów prac zbiorowych. Za swoje osiągnięcia naukowe Witkowski otrzymał szereg prestiżowych nagród i wyróżnień, na przykład Nagrodę Polskiej Akademii Nauk im. Władysława Spasowskiego, Medal Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego, czy też Medal Polskiej Izby Ekologicznej, a wcześniej tytuł Mistrza Pedagogii.

Tom rozważań Witkowskiego o autorytecie był także nominowany – jako jedna z 10 najlepszych publikacji – w Konkursie o Nagrodę im. Jana Długosza na Międzynarodowych Targach Książki w Krakowie.

* * *

Wieloletnie analizy historii myśli pedagogicznej prowadzone konsekwentnie przez Lecha Witkowskiego zaowocowały wieńczącą je niezwyklej monografią, drobiazgową i precyzyjną analizą poglądów Floriana Znanieckiego. Monografia ta, zatytułowana *Uroszczenia i transaktualność w humanistyce. Florian Znaniecki: dziedzictwo idei i jego pęknięcia*, jest ambitną i w pełni udaną próbą nowego odczytania prac tego wybitnego uczonego, z odniesieniami do ich recepcji przez liczne grono przedstawicieli nauk humanistycznych i społecznych.

Struktura recenzowanej monografii prowadzi przez kolejne „uroszczenia” – rozdziały: *Wprowadzenie; Uroszczenia I. Horyzonty recepcji; Uroszczenia II. Przeciw dualizmowi; Uroszczenia III. Chłop polski w Europie i Ameryce; Uroszczenia IV. Transaktualność tropów; Podsumowanie; Postscriptum; Bibliografia; Indeks osób*.

W merytorycznym *Wprowadzeniu* autor przedstawia swój zamysł strategiczny, polegający na próbie rozmowy ze Znanieckim i o nim⁸. Ma to być rozmowa, w której Witkowski poszukuje „efektów wybuchowych”, pozwalających na alternatywne odczytywanie pomijanych tropów, i ma na celu transformowanie własnej pamięci symbolicznej⁹. Istotny jest sygnalizowany zamiar „odzyskania fenomenu Floriana Znanieckiego dla znacznie szerszego obszaru humanistyki, najpierw w Polsce, a później może i szerzej”¹⁰, a także konstatacja, że lektura jego prac pozwala na wyłowienie idei fundamentalnych dla współczesnej pedagogiki. Autor deklaruje prowadzenie analiz związanych z „humanistyką stosowaną” oraz z dualizmami i ich uzurpacjami, nazywanymi przez Znanieckiego „uroszczeniami”¹¹. Zwraca także uwagę na tytułową kategorię „transaktualność”, trudną do przecenienia w procesie analiz relacji: społeczeństwo – kultura – historia¹². Całe *Wprowadzenie* jest rodzajem bardzo dobrze udokumentowanego eseju (opatrzonego licznymi i rozbudowanymi przypisami) o Znanieckim i autorskiej koncepcji analiz jego dokonań naukowych.

⁸ L. Witkowski: *Uroszczenia i transaktualność w humanistyce...*, s. 14.

⁹ Ibidem, s. 15.

¹⁰ Ibidem, s. 21.

¹¹ Ibidem, s. 33.

¹² Ibidem, s. 48.

Najobszerniejszy fragment monografii, *Uroszczenia I. Horyzonty recepcji*¹³, profesor Lech Witkowski rozpoczyna od prezentacji dylematów czytania Znanieckiego oraz czytania o nim. Na tak zarysowanym tle opisuje dyskurs humanistyczny na temat strukturalnej dwuwymiarowości działania¹⁴, odnosi się do poglądów Zygmunta Baumana o postaci i twórczości Znanieckiego oraz jego miejsca w samoświadomości historycznej socjologów¹⁵, zauważa i udowadnia, że Znaniecki funkcjonował „w poprzek środowisk i podziałów dyscyplinarnych [...] w świecie akademickiej humanistyki”¹⁶, analizuje stosunek Znanieckiego do tradycji socjologii¹⁷. Osobne miejsce Lech Witkowski poświęca analizie tekstów o Znanieckim, na przykład rozprawy Jana Stanisława Bystronia, który zauważa, że Znaniecki „wciąga świat społeczny w obręb badań filozoficznych”¹⁸, czy też hasłem zamieszczonym w *Encyklopedii socjologii*¹⁹, a także refleksjom towarzyszącym lekturze „epokowego dzieła”, jak określa dokument historyczny napisany przez Znanieckiego z Williamem I. Thomasem – *Chłop polski w Europie i Ameryce* (wydany najpierw w języku angielskim)²⁰. Interesująca poznawczo jest rekonstrukcja filozoficznych myśli Znanieckiego prowadzona z punktu widzenia narracji dla transaktualności wartości²¹. Dla pedagogów zasadnicze znaczenie mają analizy autora dotyczące pedagogicznych idei Znanieckiego, w tym wciąż aktualnej idei radykalnej przebudowy szkoły, ale także, szerzej, określenia podstawowych zadań społecznych pedagogiki²². Nie do przecenienia są przykłady krytycznie omawianej recepcji „oddechu myśli” Znanieckiego przez przedstawicieli znakomicie dobranej grona wybitnych postaci z nauk humanistycznych i społecznych, między innymi Józefa Chałasińskiego, Sergiusza Hessena, Jerzego Szackiego, Jana Szczepańskiego, Jerzego Kmity, Stanisława Ossowskiego i Zygmunta Baumana²³.

Uroszczenia II. Przeciw dualizmowi to dogłębna analiza zagadnienia wartości w filozofii (pracę pod tym tytułem Znaniecki opublikował w roku 1910) oraz, zgodnie z nazwą tego uroszczenia, analiza różnych aspektów i uwarunkowań dualizmu (od typów dualizmu, form jego

¹³ Ibidem, s. 55–404.

¹⁴ Ibidem, s. 67.

¹⁵ Ibidem, s. 74.

¹⁶ Ibidem, s. 81.

¹⁷ Ibidem, s. 85.

¹⁸ Ibidem, s. 92.

¹⁹ Ibidem, s. 99.

²⁰ Ibidem, s. 96.

²¹ Ibidem, s. 119.

²² Ibidem, s. 141.

²³ Ibidem, s. 237.

przejawiania się, sposobów „unieważniania” – do rozważań związanych z pojmowaniem dualizmu jako antagonizmu społecznego)²⁴. Z pedagogicznego punktu widzenia bardzo oryginalne są analizy i komentarze Lecha Witkowskiego poświęcone obcości oraz styczności między grupami i jednostkami²⁵, które traktuje jako wyzwanie edukacyjne²⁶. Są to zagadnienia korespondujące z bardzo aktualną, szeroko rozumianą problematyką transferu kapitału społecznego, w tym kapitału edukacyjnego. Istotne pedagogiczne tropy można odkryć również w szczegółowych analizach sprzężeń treści i znaczeń kulturowych, rozpatrywanych w kontekście postaw i instytucji społecznych²⁷ oraz w rekonstruowanych relacjach między psychologią społeczną i socjologią – z uwzględnieniem kwestii indywidualizmu²⁸.

W części monografii *Uroszczenia III. Chłop polski w Europie i Ameryce* profesor Lech Witkowski analizuje przywoływane już kilkakrotnie dzieło Znanięckiego i Thomasa. Przedstawia autorskie sprawozdanie z efektów tej lektury, dzieli się swoją perspektywą poznawczą – zachęcając jednocześnie do samodzielnej pracy z tekstem. Szczególnie dogłębnej analizie poddaje kolejne tomy *Chłopa polskiego...*, rozważania ujmując w rozdziałach: *Tom pierwszy: kulturowo-społeczne uwikłania tradycji grup pierwotnych na wsi polskiej*; *Tom drugi: między tradycją i indywidualizacją – wpływy i rozwój*; *Tom trzeci: o dominacji „grupy pierwotnej” w przestrzeni socjalizacji chłopskiej – dwoiste dążności i waga metodologiczna perspektywy psychologii społecznej*; *Tom czwarty: między dezorganizacją i reorganizacją życia społecznego*; *Tom piąty: między socjologią i psychologią społeczną „grupy pierwotnej”*.

W swoich analizach dzieła Znanięckiego i Thomasa autor monografii zarysowuje inspirujący horyzont recepcji *Chłopa polskiego...*, akcentując możliwość wykorzystania rozwiązań o charakterze metodologicznym oraz aktualność niektórych wątków społecznych.

Uroszczenia IV. Transaktualność tropów to z kolei namysł nad rzeczywistością kulturową, nad wielosystemowym widzeniem świata, kryteriami wartościowania postępu wiedzy²⁹, nad powinnościami i uroszczeniami socjologii³⁰ i, co ważne dla pedagogów, nad kompleksową wizją czynności ludzkich³¹. Zagadnienia te zostały wzbogacone

²⁴ Ibidem, s. 421.

²⁵ Ibidem, s. 424.

²⁶ Ibidem, s. 426.

²⁷ Ibidem, s. 437.

²⁸ Ibidem, s. 441.

²⁹ Ibidem, s. 526.

³⁰ Ibidem, s. 544.

³¹ Ibidem, s. 553.

analizami metod socjologii rozpatrywanymi przez pryzmat napięć i aktualizacji kulturowych³², analizą ról, teorii i kształcenia społecznego³³ oraz rozważaniami z zakresu dynamiki relacji w kulturze i złożoności strukturalnej w przestrzeni społecznej³⁴.

Godny odnotowania jest fakt, że swoją monografię Lech Witkowski zakończył niezwykle cennym *Podsumowaniem*, w którym podzielił się z czytelnikami swoimi refleksjami na temat kompletności pracy nad dokonaniem Floriana Znanieckiego; uznał, że „tekst ma charakter pod wieloma względami pilotażowy, wstępny, otwarty na dalsze analizy”³⁵. Jest to stwierdzenie dyskusyjne w obliczu gigantycznej pracy analitycznej profesora.

Po podsumowaniu otrzymaliśmy jeszcze intelektualną nagrodę w postaci *Postscriptum* – opisu związków między filozofią, którą reprezentuje Richard Rorty, a poglądami Floriana Znanieckiego, ze wskazaniem zarówno elementów wspólnych, jak i występujących rozbieżności³⁶.

Z recenzenckiego obowiązku zwracam uwagę na niespotykane obszerną, interdyscyplinarną *Bibliografię* oraz ułatwiający efektywną lekturę *Indeks osób*.

W syntetycznym ujęciu można wyodrębnić trzy zakresy problemowe opisanych w monografii analiz – rekonstrukcji poglądów Floriana Znanieckiego i ich merytorycznej krytyki (z zauważalnym sprzeciwem wobec redukcyjnych odczytań jego myśli). Pierwszy zakres obejmuje obraz dokonań Znanieckiego kreślony przez polskich socjologów. Drugi dotyczy autorskiego odczytania wkładu tego badacza w dyskurs pedagogiczny. I wreszcie trzeci jest związany z odkrywaniem poglądów Floriana Znanieckiego na dualizmy – z perspektywy teorii krytycznej.

Trudno sobie wyobrazić bardziej odpowiednie zwieńczenie wieloletniego programu badań prowadzonych przez profesora Lecha Witkowskiego nad tradycją polskiej myśli pedagogicznej i historią idei pedagogicznych w kontekście wielkiego pokolenia okresu międzywojennego, odczytywanej z użyciem współczesnego aparatu pojęciowego humanistyki – z wykraczaniem poza dualizmy i związane z tym „uroszczenia”. Monografia *Uroszczenia i transaktualność w humanistyce. Florian Znaniecki: dziedzictwo idei i jego pęknięcia* jest pracą wyjątkową, dziełem naukowym w pełnym tego słowa znaczeniu. Jest efektem pogłębionych analiz materiałów źródłowych, klarownej i precyzyjnej koncepcji metodologicznej, logicznego wyprowadzania wniosków, dyscypliny

³² Ibidem, s. 583.

³³ Ibidem, s. 621.

³⁴ Ibidem, s. 649.

³⁵ Ibidem, s. 691.

³⁶ Ibidem, s. 707.

narracyjnej, a nade wszystko niespotykanej erudycji tego niezwykle twórczego i pracowitego na niwie akademickiej autora.

Stefan M. Kwiatkowski
Akademia Pedagogiki Specjalnej
im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie
ID <https://orcid.org/0000-0001-6312-2732>

Znaczenie naukowe monografii Lecha Witkowskiego o Florianie Znanieckim

Autor omawianej tu monografii Lech Witkowski jest profesorem wielkoformatowym, wybitnym humanistą, człowiekiem nauki, nauczycielem akademickim, realizującym się ze szczególną pasją i jednocześnie wypełniającym misję uniwersytecką. Uruchomił, moim zdaniem, egzystencjalny motyw radości życia naukowego, dydaktycznego i społecznego – pełnię uniwersyteckiego życia. Realizuje i kreuje ten motyw bezpośrednio i pośrednio, zgodnie z zasadą bycia w zgodzie z sobą i z podejmowanymi działaniami badawczymi. W środowisku akademickim uznawany jest za jednego z czołowych filozofów i pedagogów, odgrywa wiodącą rolę w promocji „nieobecnych dyskursów” z humanistyki współczesnej, dyskursów wykorzystywanych do analiz historii myśli filozoficznej i pedagogicznej w Polsce. Rekonstrukcyjnie najpełniej przyswoił pedagogice polskiej wielu autorów z innych dyscyplin humanistycznych – są to między innymi: Michaił Bachtin, Gregory Bateson, Zygmunt Bauman, Erik H. Erikson, Henry A. Giroux, Jürgen Habermas, Richard Rorty – a także dał nowe, często zaskakujące odczytania polskiej myśli pedagogicznej, w tym ostatnio Floriana Znanieckiego, do czego dalej przejdę.

Naukowa działalność profesora i jego życie uniwersyteckie przepełnione zostały wielką pasją indywidualnego odczytywania i interpretowania świata i osób znaczących w tym świecie, przyczyniających się do rozwoju myśli humanistycznej. Pasja postrzegana i realizowana jako pozytywna motywacja, zaangażowanie w wolność wyboru pól zainteresowań i odpowiedzialność za ich wzbogacanie, ukształtowała tożsamość naukową Witkowskiego, ukierunkowała jego twórczość naukową i stała się podstawą (szczególną wartością) odnoszenia się do świata ludzi, ich kultury, świata przyrody, idei, rzeczy, zjawisk i zachodzących procesów społecznych. Najtrafniej oddaje to wypowiedź Jana Szczepańskiego w pracy *Zapytaj samego siebie*: „każdy człowiek może swój sens życia wyprowadzić tylko ze swojej własnej indywidualności, tzn. z tych cech i właściwości, które są tylko jego, które decydują o jego tożsamości

i które są jego podstawą odniesienia do spraw świata rzeczy, ludzi, przyrody i wartości”³⁷.

Uważam, że Lech Witkowski jest ucieleśnieniem szczególnego, wartościowego typu tożsamości Człowieka Uniwersytetu, człowieka realizującego się poprzez radość czytania, pasję odczytywania, interpretowania zjawisk i procesów, twórczego myślenia i pisania, motywowania innych, inspirowania ich swoimi badaniami, mobilizowania do ustawicznego dialogu z jego analizami, refleksjami i interpretacjami. Realizacyjną pasję Człowieka Uniwersytetu, człowieka myślącego, tworzącego i realizującego się w nauce i dydaktyce akademickiej, działalności na rzecz innych członków wspólnoty akademickiej i rozwoju nauk humanistycznych i społecznych, zauważam u profesora przede wszystkim w jego publikacjach, wystąpieniach na konferencjach, zjazdach, sympozjach itp. Niemal w każdej ze swoich prac zachęca on do dialogu wokół tego, co bada, analizuje, interpretuje. Tak też czyni w tej pracy o Znanieckim – na stronie 14 pisze: „Chcę tu porozmawiać o Znanieckim i z nim bardzo na serio, choć z poczuciem powracającej ułomności przedsięwzięcia. Kto potrafi lepiej, niech próbuje”³⁸.

* * *

Obserwowałem rozwój naukowy Lecha Witkowskiego. Pamiętam szczególnie uzyskanie przez niego w roku 1992 tytułu profesorskiego za dorobek i monografię o semiotyce kultury Michaiła Bachtina. Interpretacja i wprowadzenie przez Witkowskiego kategorii „pogranicze” dla pedagogów i socjologów były otwarciem nowego myślenia i działania. Organizując cykliczne konferencje pod hasłem *Edukacja międzykulturowa*, wielokrotnie odwoływaliśmy się do analiz i interpretacji profesora. Podobnie nasze środowisko pedagogów, socjologów i psychologów wielo- i międzykulturowych korzysta z przybliżeń i interpretacji kategorii tożsamości i wdzięczne jest Lechowi Witkowskiemu za pracę i analizy dotyczące dwoistości strukturalnej faz rozwoju w ekologii cyklu życia psychodynamicznego modelu Erika H. Eriksona³⁹. Po publikacji pracy jej autor był wielokrotnie zapraszany do wygłaszania wykładów plenarnych, w tym otwierających konferencje naukowe psychologów, szczególnie rozwojowych.

³⁷ J. Szczepański: *Zapytaj samego siebie*. Nasza Księgarnia, Warszawa 1983, s. 240.

³⁸ L. Witkowski: *Uroszczenia i transaktualność w humanistyce...*, s. 14.

³⁹ L. Witkowski: *Versus. O dwoistości strukturalnej faz rozwoju w ekologii cyklu życia psychodynamicznego modelu Erika H. Eriksona*. Impuls-Wyższa Szkoła Biznesu, Kraków-Dąbrowa Górnicza 2015.

Lech Witkowski wypracował i udokumentował monograficznie pojęcie „przełom dwoistości” w humanistyce, wyróżniając kategorię wielkiego pokolenia polskich pedagogów, urodzonych na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIX wieku, którzy tworzyli trzon postaci wznoszących zręby myśli i rozwiązań pedagogicznych u zarania niepodległości Polski i w całym okresie międzywojennym. Tym samym kształtował i zmieniał wyobrażenie o mechanizmach i procesach rozwoju subdyscyplin pedagogicznych, jak pedagogika kultury, pedagogika społeczna czy pedagogika ogólna, uwypuklając szersze zasługi i specyfikę prac takich postaci jak: Bogdan Nawroczyński, Helena Radlińska, Henryk Rowid, Kazimierz Sośnicki, Stefan Szuman, a także Florian Znaniecki.

Studiując monografię Lecha Witkowskiego *Uroszczenia i transaktualność w humanistyce. Florian Znaniecki: dziedzictwo idei i jego pęknięcia*, zwróciłem uwagę na nowatorskie dokonania naukowe, które są ukoronowaniem wieloletniego programu badań (i związanych z nimi publikacji) nad historią polskiej myśli pedagogicznej. Świadczą o tym monografie: *Przełom dwoistości* (2013), *Niewidzialne środowisko* (2014), *Oddech myśli* (2020) i ta ostatnia, o Florianie Znanieckim (2022), odbierana jako szczególne „wydarzenie” w debatach akademickich. Z recenzji znanych i cenionych w środowisku akademickim profesorów: Stanisława Kowalika, Zbigniewa Kwiecińskiego, Kazimierza Przyszczypkowskiego, Andrzeja Radzewicza-Winnickiego, wynika, że autor monografii wykonał odkrywczą, innowacyjną pracę analityczno-krytyczną, podjął niezmiernie istotny we współczesnej humanistyce, wieloaspektowy dyskurs nad bogatym dorobkiem Floriana Znanieckiego.

Znane mi recenzje tej książki, dyskusje toczące się ustawicznie wskazują jednoznacznie, że jest to praca niezwykle nowatorska, praca prezentująca wnikliwe, rzetelne studia odnoszące się do filozofii, socjologii, psychologii, socjologii moralności, rozwoju człowieka, mikrostruktur społecznych, socjologii edukacji, pedagogiki kultury itp. Zgadzam się z profesorem Kowalikiem, że „nie ma w światowej literaturze tak wnikliwej i całościowej analizy koncepcji filozoficznych i socjologicznych Znanieckiego”⁴⁰.

W omawianej pracy, o objętości 751 stron, zaprezentowane zostały trzy zakresy tematyczne. Pierwszy to recepcja myśli i dokonań Znanieckiego wśród socjologów polskich, ukazująca między innymi powierzchowność, fragmentaryczność, „niedoczytanie”, nietrafność odbioru itp. W drugim zakresie autor pracy dokonuje odczytania zaangażowania Znanieckiego w dyskurs pedagogiczny, w trzecim zaś wskazuje na potrzebę i nowe zasady czytania dorobku Znanieckiego,

⁴⁰ Cyt. za: *Wykład z prof. Lechem Witkowskim...*

z uwzględnieniem sprzeciwu wobec dualizmów oraz z zastosowaniem po raz pierwszy na taką skalę odniesień do perspektywy teorii krytycznej Habermasa i historii współczesnej epistemologii z udziałem socjologa w „rewolucji metanaukowej”, jaka dokonywała się także po śmierci Znanieckiego w duchu tak zwanego przełomu antypozytywistycznego. Podkreśla: „Zajmuje mnie przede wszystkim Znaniecki jako wybitny humanista, niedoceniony filozof i epistemolog, historyk społeczny i historyk idei, a także pedagog, który w swoim czasie wykonał ogromną i ambitną pracę intelektualną, programującą zadania dla świata akademickiej humanistyki i nauk społecznych”⁴¹.

Książką o Znanieckim jej autor zwieńczył swój niesamowity, wieloletni tytaniczny wysiłek podejmowany w zakresie nowego sposobu analizy „dziedzictwa idei” i „pęknięć międzypokoleniowych” w tradycji polskiej myśli humanistycznej i społecznej, w tym zwłaszcza w pedagogice i socjologii. Tej problematyce poświęcił między innymi debatę na zorganizowanym przez siebie w roku 2019 sympozjum specjalnym na X Ogólnopolskim Zjeździe Pedagogicznym odbywającym się w Białymstoku, co zaowocowało wieloautorskim opracowaniem, zredagowanym przez Lecha Witkowskiego, pt. *Dziedzictwo idei i pęknięcia międzypokoleniowe w pedagogice polskiej. Wprowadzenie do problemu*⁴².

Analizując oceniane dzieło Lecha Witkowskiego oraz *Dziedzictwo idei...*, zauważam prowadzony przez autora konstruktywny, efektywny dialog tożsamościowy trzech zakresów tożsamości (dziedziczonej w rodzinie, społecznie kształtowanej w kontekście zajmowanych ról i pozycji społecznych oraz indywidualnie kreowanej). W tym konstruktywnym dialogu tożsamościowym można dostrzec wiele rodzajów pasji. Zwrócę uwagę na pasję najbardziej znaczącą w moim odbiorze, przede wszystkim na pasję naukowej pracy twórczej, kreowania pedagogiki jako dyscypliny otwartej interdyscyplinarnie, kształtowania szkoły naukowej w tym zakresie, inspirowania, motywowania, kontestowania, wolności interpretacji, ustawicznego poszukiwania, odkrywania i docierania do źródeł, kreowania kultury dyskusji i dialogu w życiu uniwersyteckim. Wskazuję na tę pasję, gdyż ujawnia się ona wyraźnie w wielu monografiach tego autora, a szczególnie w monografii *Uroszczenia i transaktualność w humanistyce*.

Pasja naukowej pracy twórczej przejawia się w wyczerpanej pracy umysłu, ustawicznego otwierania się na inne możliwości, potrzeby, nowe spojrzenia i interpretacje, perspektywy, odczytywania itp.

⁴¹ L. Witkowski: *Uroszczenia i transaktualność w humanistyce...*, s. 29–30.

⁴² *Dziedzictwo idei i pęknięcia międzypokoleniowe w pedagogice polskiej. Wprowadzenie do problemu*. Red. nauk. L. Witkowski. Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2019.

Przyczyniła się do powstania oryginalnego, imponującego dorobku naukowego. Świadczą o tym liczba i jakość merytoryczna prac zwartych, redagowanych, współredagowanych, artykułów w pismach polskich i zagranicznych. W tej pasji twórczej pracy naukowej dominuje głęboki namysł nad kulturą i postaciami kreującymi kulturę, wnikliwość, otwartość w interpretacjach, oryginalność przekazu i interpretacji, dociekliwość, ustawiczna analiza, konstruowanie nowej wiedzy itp. Chciałbym zwrócić szczególną uwagę na pasję formułowania pytań, stawiania znaków zapytania zamiast afirmowania teorii i głównych nurtów myślenia, na pasję kreowania paradygmatu interpretatywnego, na dyskurs, wywiad, analizę pól semantycznych, typologie itp.

Szczególną wartością prac Lecha Witkowskiego jest ustawiczne poszukiwanie, zgłębianie tajemnicy pojęć, ich znaczenia, możliwości interpretacyjnych, między innymi poprzez przybliżanie anglojęzycznego systemu pojęć. Można z tym powiązać pasję twórczości interdyscyplinarnej, przełamywanie granic w tym zakresie, kreowanie pluralizmu teoretycznego i metodologicznego, język erudycyjny, wzbogacanie o nowe pojęcia, motywowanie do poznawania interdyscyplinarnych prac itp. Należą się profesorowi szczególne podziękowania i uznanie za pasję kształtowania i uprawiania pedagogiki jako dyscypliny otwartej na interdyscyplinarną wymianę, na wzbogacanie się symetryczne w dziedzinie nauk humanistycznych i społecznych. Ta pasja „otwierania” pedagogiki, kulturowego osadzania jej w dziedzinie nauk humanistycznych i społecznych, metaforycznie – „wyprowadzania” jej ze stawu czy z jeziora na morza i oceany, wzbogacania interdyscyplinarnego, międzynarodowego, ale także teleologicznego i aksjologicznego, w pracach naukowych, wizytach profesorskich i działalności profesora jest wyraźnie widoczna. Określiłbym ją pasją socjotechniki pozytywnej – wzmacniającej, ułatwiającej, wspierającej, motywującej do rozszerzania i pogłębiania twórczych zachowań. Te działania facylitacyjne (ułatwiający, tworzący warunki, możliwości kształtowania nowych postaw, prezentowania argumentów, faktów, uzasadniania, wskazywanie pozytywów, określanie kierunków działania itp.) znajdujemy w tej pracy wyraźnie.

Coraz częściej związany z naukami humanistycznymi i społecznymi pracownik naukowo-dydaktyczny i student powołuje się na prace profesora (liczne monografie, zredagowane prace zbiorowe, artykuły, rozprawy). Najkrócej można powiedzieć, że profesor Lech Witkowski to uczony – humanista – erudyta. Podkreśliłbym: **erudyta – myśliciel**; nie tylko wie, ale też potrafi przekazać, inspirować, przekonywać i motywować innych. W tym właśnie przejawia się pasja kreowania kultury uniwersyteckiej (kultury szelestu kartek, pracy w archiwach, bibliotekach, kultury zdobywania wiedzy – informacji, kultury jej

przekazywania, zarażania nią, kultury klikania, gromadzenia książek, notatek itp.).


Chciałbym także zwrócić uwagę na determinację profesora Witkowskiego w wyznaczaniu obszarów badawczych, problemów wymagających działań i aktywnego, twórczego zaangażowania w ich rozwiązywanie. Jestem przekonany, że **profesor przyczynił się do renesansu idei wsparcia, rewitalizacji, nowego odczytywania, reinterpretacji współczesnych zjawisk społecznych, kulturowych, oświatowych, do wykreowania nowych nurtów, zmiany ideologii oświatowej, myślenia pedagogicznego i praktyki edukacyjnej, do określenia nowych funkcji edukacji w społeczeństwie demokratycznym, nowej aksjologii i teleologii edukacyjnej.**

Sądzę, że moją refleksję w pełni odzwierciedlają tezy Romana Ingardena i Leszka Kołakowskiego. Ingarden podkreślił, że działający i twórczy człowiek zmierza do zrealizowania wartości, rękując za nią oraz podkreślając jej wartościowość. „Jego działanie polega na tym, że wywalcza realizację wartości. [...] a walczy nie ze względu na nagrodę za bohaterstwo, lecz tylko jako człowiek świadomy prawdziwej wartościowości wartości, którą stara się zrealizować”⁴³. Kołakowski natomiast zauważył: „W naszej kulturze poruszamy się wokół tradycji wielkich ludzi, kultura ta jest na wielkich ludziach zbudowana – nic na to nie poradzimy, tak musi być i to jest dobre”⁴⁴.

Profesor Lech Witkowski jest niekwestionowanym autorytetem naukowym, wybitnym twórcą, cenionym zarówno w środowisku polskim, jak i międzynarodowym.

Jerzy Nikitorowicz

Uniwersytet w Białymstoku

 <https://orcid.org/0000-0003-4371-8322>

O wielowymiarowej argumentacji humanistycznej wokół Floriana Znanieckiego

Monografia Lecha Witkowskiego pod tytułem *Uroszczenia i transaktywność w humanistyce. Florian Znaniecki: dziedzictwo idei i jego pęknięcia* (751 stron zawartości, wydana przez Oficynę Wydawniczą „Impuls” w 2022 roku) z pewnością wnosi bardzo wiele do studiów nad

⁴³ R. Ingarden: *Książeczka o człowieku*. Wyd. 4. Wydawnictwo Literackie, Kraków 1987, s. 96–97.

⁴⁴ L. Kołakowski, Z. Mentzel: *Czas ciekawy, czas niespokojny*. Cz. 2. Znak, Kraków 2008, s. 149.

twórczością i życiem Floriana Witolda Znanickiego oraz do ich kontekstów w dziedzinie pedagogiki teoretycznej i współpracujących z nią nauk społecznych oraz humanistycznych. Zawiera nowe czynniki poznawcze dzieł wielkiego socjologa i ich związki z biografiami oraz twórczością innych filozofów społecznych, socjologów i psychologów epoki, a także kolejnych dekad rozwoju nauk społecznych. Stanowisko epistemologiczne Witkowskiego zawiera elementy autorskiego odczytania w typie egzegezy – użyłem tego określenia nie tylko ze względu na podobieństwo w postaci komentarzy w przypisach, ale również ze względu na ogromną wiedzę egzegetów podejmujących się docierania do źródeł i istoty rzeczy, niczym Arystoteles snujący dociekania o epigenezie. Specyfika struktury *Uroszczeń...* polega na systematycznym zamieszczaniu wspomnianych obszernych komentarzy, dygresji i sugestii w przypisach. Suma przypisów stanowi, jak to powiedział sam autor w jednym z wystąpień, „równoległą narrację”. Z taką oryginalną praktyką autodyskursu w monografii naukowej spotykam się chyba po raz pierwszy, choć jest to rozwiązanie uzasadnione, gdy przypomniemy sobie, że w temacie znajduje się odniesienie do humanistyki, czyli bardzo szerokiej i rozwiniętej problematyki.

Ogólna forma pracy to jednak więcej niż egzegeza skupiająca się na źródłach, praprzyczynach, epigenezie. Podejście Lecha Witkowskiego zawiera komponent w postaci bardzo indywidualnej i twórczej, porównawczej interpretacji oraz krytyki. Krytyka, o której mowa, wykracza miejscami poza Znanickiego i dotyczy jego komentatorów, jak Zygmunt Dulczewski, czy uważających się za kontynuatorów w dziele naukowym, jak Stanisław Kowalski. Do książki dołączona została obszerna bibliografia. Ogrom pracy, którą autor włożył w stworzenie omawianego dzieła, i jego naukowa wartość winduje wiedzę opartą na dorobku naukowym Znanickiego na wyższy poziom. Odtąd nie wyobrażam sobie pominięcia recenzowanego wydania w aktualnych i przyszłych opracowaniach monograficznych i przeglądowych inspirowanych myślą Znanickiego oraz dotyczących jego biografii.

Język wypowiedzi Lecha Witkowskiego jest semantycznie bogaty, wręcz można stwierdzić, że dla autora bardzo wysoko sytuowaną wartością jest dążenie do oratorskiej estetyki. Narracja zawiera nazwy specjalnie ze słów języka polskiego utworzone oraz przyjęte z przeniesienia. Język, a także kwestie metodologiczne narracji przywodzą na myśl publikacje szkoły toruńsko-poznańskiej w pedagogice, zawarte między innymi na łamach serii *Nieobecne dyskursy* redagowanej przez Zbigniewa Kwiecińskiego. Warstwa pojęciowa narracji jest bardzo inspirująca dla myślenia, tworzenia i dyskursu. W warstwie metodologicznej jednak czytelnik nastawiony na tradycyjne odczytania może zadać pytania o uzasadnianie hipotez: argumentację, dowód,

weryfikację empiryczną, weryfikację przez zastosowania praktyczne, sposoby stosowania metody porównawczej oraz metody krytycznej. Wydaje się, że celem autora było zbliżanie się do ideału narracji erystycznej (które to dążenie jest, jak sądzę, cechą typowej publikacji wspomnianej szkoły toruńsko-poznańskiej), lektura z tych przyczyn wymaga od czytelnika kompetencji naukowych i pewnego przygotowania dodatkowego. Odczytuję, że autor swoje stanowisko krytyczne określa mianem „herezja” być może w oczekiwaniu reakcji środowiska na proponowane przez niego rozstrzygnięcia teoretyczne. Moim zdaniem takie określenie jest zbyt daleko idące, tym bardziej że w socjologii krytyka, wątplenie, zaprzeczanie, jak pisał między innymi Max Weber, „są cnotą”.

I jeszcze swoiście osobista konkluzja. Dla mnie funkcją najbardziej przejrzystą i naukowo znaczącą pracy Lecha Witkowskiego jest ta polegająca na przedstawieniu pewnego modelu metodologicznego analizy tekstów naukowych, który oparty został na egzemplifikacji w postaci analizy dzieł monograficznych Floriana Znanieckiego. Można ów model nazwać **metodą uroszczeń**. Polega na pewnym swoistym traktowaniu też analizowanego autora (w tym przypadku Znanieckiego) – w uproszczeniu – poprzez oszacowanie ich znaczenia „wybuchowego” wobec kanonu wiedzy i standardu jej reprezentowania w danej dziedzinie. Myślę, że metoda ta zasługuje na rozwijanie nie tylko przez jej autora, lecz także przez innych naukowców – metodologów.

Ponowne odczytanie dzieł Znanieckiego przez Lecha Witkowskiego ma dla wszystkich socjologów, pedagogów, psychologów społecznych bezsprzeczne i niekwestionowalne znaczenie poznawcze – jako inspiracja ich twórczości, jako materiał studiów biograficznych oraz metodologicznych. Należy okazać wdzięczność za poznawcze i metodologiczne wartości przedstawionego tekstu, chyląc czoło przed pracowitością autora godną wielkich myślicieli wieków średnich dających podwaliny współczesnych nauk społecznych w swoich monumentalnych dziełach.

Bogusław Dzięcioł

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Towarzystwo im. Floriana Znanieckiego w Poznaniu

O książce Lecha Witkowskiego

Przypomniał mi się pewien stary dowcip, który znam z przekazu Krzysztofa Zanussiego. Szedł mniej więcej tak: Pewna kobieta spytana, czy umie grać na fortepianie, odparła: Nie wiem, proszę pana, nigdy nie próbowałam. Bardzo mi się spodobał, ponieważ dobrze oddaje sens współczesności. Dowcip można odnieść również do stosunków profesjonalnych, w tym do teoretyzowania. Przy czym chodzi mi raczej o sztukę nie tylko wyprowadzania twierdzeń i nowych teorii, lecz także odtwarzania (dziś częściej: rekonstruowania) myśli innych autorów. A gdy ci autorzy to klasycy nowoczesnej myśli społecznej, to – rzecz jasna – zadanie się komplikuje. Między innymi z tego powodu, że przychodzi się zmierzyć z recepcją pewnej, konkretnej skądinąd, myśli. A ta recepcja pozostaje często w luźnym związku z oryginałem. Być może nawet niektórzy klasycy nie rozpoznaliby siebie w teoretycznym zwierciadle ufundowanym im przez epigonów. Innymi słowy – sformułuję tezę wyraźnie i, w pewnym sensie, dosadnie – wielu współczesnych badaczy, którzy określają swoje zajęcie jako teoretyzowanie, zatraciło już zdolność do analizowania i odnoszenia tez klasycznych do współczesnej nam rzeczywistości.

Ileż to już razy zapoznawałem się z recenzenckimi sformułowaniami, że oto „praca ma klasyczną dla nauk społecznych strukturę; składa się z rozdziału teoretycznego, metodologicznego oraz przedstawienia wyników badań własnych”. Ów powiew „klasyki” nie jest zbyt ożywczy, ponieważ tak zwany rozdział teoretyczny zawiera co najwyżej zestawienie definicji określonych pojęć. Mniej lub bardziej zręczne. Brakuje zwykle analizy tych pojęć, ich desygnatów, relacji wzajemnych z innymi kategoriami, nie mówiąc o wypracowaniu przez autora rozprawy własnego stanowiska. Stąd właśnie nazywanie takich fragmentów „teorią” wydaje się zdecydowanie na wyrost, tym bardziej że w tekstach tych, a także w całych pracach brakuje jakiegokolwiek tezy i argumentacji.

Wspominam o tym dlatego, że na tle opisanych, z konieczności skróto-wo, współczesnych tendencji w naukach społecznych książka Lecha Witkowskiego jest swoista. Nawet jeśli pominiemy jej objętość, choć oczywiście nakładu pracy towarzyszącego stworzeniu tak rozbudowanego dzieła pominąć się nie da, zawiera ono tak systematyczną i kompetentną dyskusję z myślą Znanieckiego, że trudno książkę porównać z innymi pozycjami na wydawniczym rynku. Czytelnik otrzymuje bowiem nie tylko prosty wgląd w poglądy Znanieckiego na określone zjawiska i procesy społeczne, lecz przede wszystkim odczytanie jego myśli w konfrontacji z aktualnym stanem teorii (filozoficznej, socjologicznej i częściowo psychologicznej). Wszystko to poddane jest

niezwykle szczegółowej analizie przez filozofa, który nie boi się proponować oryginalnego odczytania klasyka, często wbrew tak zwanej obiegowej prawdzie naukowej.

Znanięcki jest przedstawiony przez Lecha Witkowskiego nie jako „nieczytany klasyk”, lecz jako poważny myśliciel społeczny, którego idee nie straciły na aktualności mimo upływu lat, przeobrażeń samej teorii oraz modernizacji systemów społecznych. W tym sensie książkę tę odczytuję jako żywą dyskusję na temat aktualności Znanięckiego, a nie kolejne historyczne opracowanie, z którego miałyby prawdopodobnie wynikać, że typologia osobowości Znanięckiego, ze szczególnym uwzględnieniem ludzi zбочeńców, to jego największe osiągnięcie, które dziś, częściowo lub całkowicie, się zdezaktualizowało. Można by do tego dorzucić jeszcze mniej efektowne w przekazie dokonania polskiego socjologa na polu metody biograficznej oraz – koniecznie – koncepcję współczynnika humanistycznego, zniekształcaną i spłyconą chyba w równym stopniu co Maxa Webera koncepcja typów idealnych.

Teoretyczne, analityczne i syntetyczne podejście Lecha Witkowskiego do spuścizny Floriana Znanięckiego to ogromna zaleta książki, choć trzeba przyznać, że autor zdążył nas już do tego poziomu analiz przyzwyczać, więc jest mało prawdopodobne, by ktokolwiek spodziewał się po Witkowskim kompilacji, przyczynkarstwa czy pustostowania. Niemniej pierwsza część książki, licząca 400 stron recepcja myśli Znanięckiego w Polsce, jest wyraźnie ukierunkowana na filozoficzne i pedagogiczne wątki jego koncepcji. Zaskakuje w tej części to, że Lech Witkowski wysoko ceni filozofię Znanięckiego, dostrzega jej aktualność i – by tak rzec – ożywczy charakter. To bardzo ważny moment książki zwłaszcza że sam Znanięcki zdecydowanie bardziej od swoich prze-myśleń filozoficzno-pedagogicznych cenił własne dokonania na polu socjologii. Witkowski odnosi się na przykład do odrzucenia przez Znanięckiego tak zwanego ontologizmu szkoły Durkheima⁴⁵, opiera się jednak na argumentach przywoływanych przez polskiego socjologa, które nazwałbym raczej argumentami niewielkiego kalibru. Można by je zresztą streścić tak: Znanięcki zarzuca Durkheimowi socjologizm i brak odniesienia do psychologii jednostki, jej dążeń i wartości. Sądzę, że Durkheimowskie *Kilka uwag na temat grup zawodowych*, stanowiące wstęp do książki *O podziale pracy społecznej*, mogłyby rozwiać wątpliwości Znanięckiego. Niemniej zwrócenie przez Lecha Witkowskiego uwagi na psychologiczne wątki w socjologii Znanięckiego oraz – przede wszystkim – na odwagę młodego badacza⁴⁶ stanowi z pewnością wartość dla czytelnika.

⁴⁵ L. Witkowski: *Uroszczenia i transaktualność w humanistyce...*, s. 124-125.


⁴⁶ *Ibidem*, s. 125.

W obszernej pierwszej części książki, części, która przecież mogłaby stanowić samodzielną monografię naukową, zabrakło mi odniesienia do dokonań Stanisława Kozyra-Kowalskiego. Był on wprawdzie znany najbardziej ze swych zasług na polu ekonomiczno-socjologicznej teorii własności i jako niestrudzony badacz myśli Maxa Webera, ale i koncepcje Floriana Znanieckiego, zgodnie z zasadami neoklasycyzmu socjologicznego, odczytywał, interpretował, poddawał konfrontacji z rzeczywistością społeczną i włączał do własnego systemu teoretycznego. Zresztą, upominam się o to nie tylko z kronikarskiego obowiązku, lecz przede wszystkim z uwagi na rangę i oryginalność odczytania niektórych koncepcji przez Stanisława Kozyra-Kowalskiego, na przykład współczynnika humanistycznego, zwłaszcza w jego relacjach do Maxa Webera typów idealnych czy *verstehen* Wilhelma Diltheya.

Ważnym i cennym osiągnięciem Lecha Witkowskiego jest ukazanie potencjału tekstów Floriana Znanieckiego. Jak sam autor *Uroszczeń...* pisze: „Widzę tu bowiem intuicje Znanieckiego o kapitalnej wadze także na dzisiaj, choć mające znaczenie, które on sam określa mianem »transaktualnego«, czego zdaje się nikt z czytelników tego socjologa/filozofa tak nie odczytał ani nie zinterpretował. To tylko pokazuje, że potencjał tekstów Znanieckiego również jako »przedmiotów historycznych« nie został jeszcze ani do końca odkryty, ani tym bardziej w pełni odtworzony, nie mówiąc o jego twórczym wyzyskaniu w aplikacjach poza wyobrażeniem samego rekonstruowanego przypadku”⁴⁷. Ów potencjał i transaktualność, albo – w ujęciu Kozyra-Kowalskiego – neoklasycyzm, dostrzega się jednak dopiero wtedy, gdy osiąga się określony poziom kultury teoretycznej. Z pewnością nie jest to proces nieuchronny. Wymaga konkretnego kwantum czasu poświęconego na studiowanie myśli klasycznej. Innymi słowy, zdolność do dostrzeżenia i wydobywania z myśli nowoczesnych klasyków nauk społecznych tego, co najbardziej wartościowe i mające często zaledwie postać pomysłu teoretycznego, czasami koncepcji, rzadziej teorii w pełnym tego słowa znaczeniu, nie jest powszechna. Lech Witkowski pokazuje jednak, że może być pożyteczna. Otwiera bowiem nowe horyzonty interpretacyjne, pozwala sięgnąć po wypracowane i spójne kategorie oglądu świata i poza wszystkim – chroni przed tym, co Pitirim Sorokin nazywał neokolumbizmem...

Sławomir Banaszak

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

 <https://orcid.org/0000-0001-6083-6641>

⁴⁷ Ibidem, s. 525.

Uwagi do książki Lecha Witkowskiego *Uroszczenia i transaktualność w humanistyce*

Publikacja profesora Lecha Witkowskiego *Uroszczenia i transaktualność w humanistyce* zasługuje na pochwałę z wielu względów. Po pierwsze, już od dawna nie było książki odnoszącej się do całości dzieła Znanieckiego. Z okazji 100-lecia wydania *Chłopa polskiego* w latach 2018–2019 zorganizowano kilka konferencji i seminariów poświęconych temu socjologowi i wydano sporą liczbę publikacji. Obecnie fala ta opadła i liczba nowych rozpraw na temat twórczości Znanieckiego jest, mówiąc eufemistycznie, mało imponująca. Książka Witkowskiego pozwala nie tylko powrócić do problematyki *Chłopa polskiego...*, lecz także odświeżyć różne zapomniane już wątki twórczości tego autora. Co więcej, i co nawet ważniejsze, postuluje też i pokazuje w praktyce taki sposób jej traktowania, który nie sprowadza jej do obiektu badań historycznych, lecz uznaje Znanieckiego za autora biorącego udział we współczesnej dyskusji naukowej. Witkowski formułuje ciekawą uwagę, że każde klasyczne dzieło, znane dotychczas przede wszystkim z omówień, po przetłumaczeniu po raz pierwszy na inny język staje się dla danego narodowego środowiska naukowego w dużym stopniu pozycją nową, która wchodzi dopiero w szerszy obieg naukowy w reprezentowanej przez nie dziedzinie. Sprzyja to traktowaniu owego dzieła jako nowego głosu w aktualnie panujących dyskusjach i zgłaszanych kontrowersjach. Autor *Uroszczeń...* znajduje u Znanieckiego tezy i wątki prekursorskie wobec współczesnych stanowisk filozoficznych, socjologicznych i pedagogicznych, ale również niejednokrotnie ciekawsze od nich, przewyższające je pod względem „pewności, ścisłości i płodności”; to wątki, o których powiedzieć można, że są starsze chronologicznie, ale młodsze intelektualnie. Nie do przecenienia jest ponadto niezależność i odwaga intelektualna, z jaką Witkowski podchodzi do klasyków; nie są oni dla niego immunizowani na krytykę. Nie wystarczy referowanie i porównywanie ich poglądów z innymi, dawnymi czy współczesnymi, podlegają one także ocenie i krytyce. Krytyka taka, niezależnie od tego, czy czytelnik zgadza się z nią czy nie, pobudza do stawiania pytań odnośnie do kwestionowanych zagadnień, a często do rewizji własnych dotychczasowych ich interpretacji.

Witkowski omawia w *Uroszczeniach...* twórczość Znanieckiego historycznie, zaczynając od jego wczesnych pism filozoficznych, szkiców pedagogicznych, następnie przechodzi do monografii o chłopie polskim napisanej wraz z Williamem Thomasem, wreszcie do dzieł socjologicznych Znanieckiego. Szczególnym przedmiotem zainteresowań czyni, czemu nie można się dziwić, filozoficzne wątki twórczości Znaneckiego, zarówno w jego wcześniejszych, jak i późniejszych pracach.

Zaskakujące jest to, że wbrew powszechnemu wizerunkowi naukowemu Znanieckiego jako wybitnego socjologa, który porzucił dla socjologii filozofię, Witkowski wyżej ceni jego dokonania w tej ostatniej dziedzinie niż w pierwszej – filozofii Znanieckiego poświęca więcej pochwał i mniej krytyki niż jego socjologii. Można to jednak uznać za jeszcze jeden wyraz oryginalności tego ujęcia.

Omówienie wszystkich spostrzeżeń, form uznania i zastrzeżeń Lecha Witkowskiego wobec poglądów Znanieckiego jest oczywiście niemożliwe i wymaga – być może – całej książki. Ograniczę się tu do zaprezentowanych przez autora *Uroszczeń...* interpretacji socjologicznych poglądów Znanieckiego zawartych w jego książce *Wstęp do socjologii* (część 4, rozdz. 2: *Wstęp do socjologii przez humanistykę odślanającą złożoność czynności*). Jedną z tych interpretacji uznaję za niejednoznaczną, w przypadku dwóch innych bronię stanowiska Znanieckiego przed krytyką. Lech Witkowski występuje tu jako „Autor”.

1.

Autor zwraca uwagę na zjawisko relacji między aspektem teoretycznym nauki a jej instytucjonalizacją. Nie zgadza się z twierdzeniem Niny Kraśko, że to ostatnie zjawisko nie ma wpływu na merytoryczne treści instytucjonalizowanej wiedzy, uważa bowiem, że oba aspekty nauki są z sobą powiązane, a nawet wzajemnie się warunkują⁴⁸. Przez instytucjonalizację nauki rozumie się powszechnie jej aspekt praktyczno-organizacyjny (nie wymianę poglądów między uczonymi, lecz warunki do zaistnienia takiej wymiany; nie badania teoretyczne i empiryczne, lecz warunki, także finansowe, prowadzenia takich badań; nie proces przekazywania wiedzy uczniom, lecz warunki zaistnienia tego procesu). Przy tym rozumieniu konflikt zawarty w dylemacie „instytucjonalizacja versus intelektualizacja”⁴⁹ może mieć tylko negatywny wpływ na dyskurs intelektualny takich zjawisk z zakresu organizacyjno-instytucjonalnego jak utrzymanie lub rozwój własnej instytucji, wymogi pozyskiwania środków na badania, sprowadzanie nauki i doniosłości jej wyników do roli towaru o wartości wyznaczonej przez popyt i podaż, podporządkowanie problematyki teoretycznej badań naukowych zewnętrznym wymogom wiedzy praktycznej, poświęcanie jakości badań fikcyjno-biurokratycznym wskaźnikom ilościowym. Zjawiska takie nie tylko mogą mieć, ale faktycznie mają

⁴⁸ Por. N. Kraśko: *Instytucjonalizacja socjologii w Polsce 1970–2000*. Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2010, s. 13.

⁴⁹ L. Witkowski: *Uroszczenia i transaktualność w humanistyce...*, s. 67.

wpływ na naukową stronę działalności akademickiej, a często prowadzą do zjawisk patologicznych.

Autor pojmuje jednak ten wpływ szerzej. Przez instytucjonalizację rozumie „zakres obramowania kompleksu usiłowań poznawczych w działaniach mających koordynowaną i ukierunkowaną misję programową, organizację materialną i interes elit aktorów; proces ten dotyczy dążeń wytwarzających projekty i zgłaszających postulaty w odniesieniu do roszczeń oraz jakości wytwarzanego dyskursu, zespalającego te działania w przyszłościowym nastawieniu na ciągłość i odrębność, niewykluczającym pęknięć i redefinicji tożsamościowych”⁵⁰. Na gruncie tej definicji formułuje koncepcję „pułapki instytucjonalizacji”, polegającej na tym, że maksymalizowanie wysiłku teoretycznego prowadzi do zaniedbania aspektu instytucjonalnego i *vice versa*. Nacisk na aspekt instytucjonalny, czyli „skupienie się na wyodrębnieniu dyscypliny [...], zamyka dyskurs w polu osób zainteresowanych taką ramą specjalistyczną”, natomiast szersza perspektywa dyskursywna – czyli przekraczanie barier instytucjonalnych – „utrudnia identyfikację pola potencjalnego znaczenia dla poszukiwanego trzonu jego odbiorców”⁵¹.

W przypadku Znanieckiego wyrażać się to ma w tym, że rozmaite wątki jego analiz „nie mieszczą się w przestrzeni jedynie identyfikacji socjologicznej, a czasem nawet wyrosły nie z myślą o niej; przy czym intencja redukująca ich zakres nie przekłada się automatycznie na realne znaczenie ani wartość, zarówno historycznie, jak i dla logiki rozwoju myśli”⁵². Oznacza to, że po przyjęciu pewnej koncepcji teoretycznej różne wątki i hipotezy naukowe zarówno wykraczające poza zakres ustalonego pola badawczego, jak i sprzeczne z założeniami przyjętego stanowiska teoretycznego muszą zostać wykluczone z analizy. Jest to zjawisko jak najbardziej realne, choć wystąpić może przy różnym stopniu instytucjonalizacji takiej koncepcji, a także w sytuacji, gdy nie jest ona zinstytucjonalizowana w ogóle.

Koncepcją tą jest u Znanieckiego jego definicja socjologii. Powoduje ona konieczność wyłączenia pewnych zjawisk i kwestii poza obręb tej nauki, ale też uznania ich za należące do innych nauk teoretycznych lub socjologicznych. Autor łączy to zjawisko z instytucjonalizacją teorii socjologicznej Znanieckiego i usiłowaniami jej pogłębienia przez niego. Związek tej definicji ze zjawiskiem instytucjonalizacji nie jest jednak dla mnie jasny: czy definicja socjologii jest uwarunkowana przez zakres i sposób instytucjonalizacji jego teorii, a jeśli tak, to w jaki dokładnie sposób, czy też służy takiej instytucjonalizacji? Jak bowiem pisze

⁵⁰ Ibidem, s. 66, przypis 7.

⁵¹ Ibidem, s. 67.

⁵² Ibidem, s. 67, przypis 8.

Autor: „Ostatecznie więc, kończąc te wysiłki rozgraniczania dyscyplin i dochodząc do wniosku, że to się nie da przeprowadzić (z wątpliwymi nader argumentami dotyczącymi tego, po co to robić poza potrzebą instytucjonalizacji), Znaniecki obstaje przy swoich ustaleniach o silnych uroszczeniach”⁵³. Do problemu rzekomej sprzeczności w teorii Znanieckiego odniosę się dalej. Być może zagadnienie uwarunkowań wzajemnych między intelektualizacją a instytucjonalizacją jest dokładniej wyjaśnione w książce Autora o Helenie Radlińskiej, z którą to publikacją jednak nie miałem okazji się zapoznać.

2.

Nie do końca zrozumiała w świetle wypowiedzi autora *Wstępu do socjologii* jest przeprowadzona przez Autora krytyka jego koncepcji wpływu jako kryterium relacji między zjawiskami. Po pierwsze, i socjologicznie bodaj najważniejsze, pojęcie wpływu wiąże się z pominiętą, a przynajmniej, moim zdaniem, zaniedbaną w analizach Autora fundamentalną dla filozofii i socjologii Znanieckiego kategorią działania. Znaniecki odróżnia bierne doświadczanie świata od doświadczania go znajdującego wyraz w działaniu. Dopiero poprzez działania ludzkie realizują się związki pomiędzy różnymi zjawiskami kultury i samymi zjawiskami społecznymi. Tym, co je różni, jest właśnie wpływ na te zjawiska. Dopóki dane doświadczenie w konkretnej dziedzinie (na przykład przeżycie religijne) nie wywiera wpływu na inne zjawiska (poznawcze, utylitarne, artystyczne i inne) w wyniku świadomego oddziaływania na nie przez doświadczającego, dopóty można je uznać za mające charakter kulturowo epifenomenalny z punktu widzenia tych zjawisk. To samo odnosi się do relacji między zjawiskami. Przez wpływ rozumie Znaniecki warunkowanie przez jedno zjawisko budowy lub funkcjonowania innego zjawiska (w różnym stopniu i pod różnymi względami). Pojęcie wpływu pozwala także na tym poziomie odróżnić zjawiska epifenomenalne od zjawisk, między którymi istnieje jakiś związek (jednostronny lub wzajemny).

Autor przypisuje w dodatku Znanieckiemu autorstwo tezy wręcz przeciwnej do jego faktycznego stanowiska, a mianowicie „postulat całościowego wpływu jako warunku realności powiązań”⁵⁴. Jego zdaniem „Znaniecki neguje zatem wprost wartość dla naukowej rekonstrukcji związków, które są »zbyt nieprawidłowe, aby można je było pojąć jako organiczną systematyczną celową całość«, [...] gdzie

⁵³ Ibidem, s. 578.

⁵⁴ Ibidem, s. 571.

zależność jest tylko »częściowa, fragmentaryczna i pośrednia« i przybiera »niezliczone formy«⁵⁵. Tymczasem zdaniem Znanięckiego relacje między zjawiskami mogą istnieć wyłącznie w takiej fragmentarycznej i pośredniej formie. Jako „organiczną, systematyczną i celową całość” chcą ją pojmować krytykownicy przezeń „socjologowie społeczeństwa”. Oczywiście stopień tej zależności jest różny, „może być tak niewielki, że jest dla niej obojętny, nie wyjaśnia nic z jej wewnętrznej budowy”⁵⁶. Ale może też warunkować ich budowę „w pewnym stopniu”. Przykłady: wspieranie lub utrudnianie przez rząd działalności przedsiębiorstwa (wpływ polityki na gospodarkę), także uznanie dzieła literackiego za wzór kazania (wpływ sztuki na religię)⁵⁷. Warunkowanie budowy może oczywiście oznaczać różne rzeczy i Znanięcki niestety nie przedstawia klasyfikacji rodzajów tak rozumianych związków. Generalnie jednak temu ujęciu nie da się nic z socjologicznego punktu widzenia zarzucić; zresztą socjologowie poszli tą drogą i podjęli później liczne próby systematyzacji tych zależności.

Istnienie wpływu pomiędzy zjawiskami nie oznacza utraty ich autonomii. Autor zdaje się dostrzegać niespójność w tezie, że socjologia powinna być wyraźnie teoretycznie odgraniczona od innych nauk, a zarazem zachować z nimi styczność⁵⁸; krytykuje zarazem ustalanie ścisłych granic między dyscyplinami. Tymczasem dla Znanięckiego te zjawiska wzajemnie się warunkują: nie da się zbadać styczności między dwoma zjawiskami, dopóki się wyraźnie nie określi ich odrębności; ich syntetyczne traktowanie praktycznie uniemożliwia analizę ich zależności wzajemnych. Znanięcki formułuje ogólne kryterium niezależności zjawisk dotyczące zarówno przedmiotów badań poszczególnych dziedzin nauki, jak i poszczególnych zjawisk empirycznych. Dopóki, zdaniem Znanięckiego, „wpływ działalności kierowanej względami zewnętrznymi nie uzależnia danej dziedziny kulturalnej od innej tak, aby ta dziedzina kultury dała się pojąć w całym swym zakresie jako część integralna ogólniejszego kompleksu kultury”, dopóty pozostają one (w różnym stopniu) niezależne od siebie⁵⁹. W ten sposób niezależne są od siebie poszczególne nauki społeczne (humanistyczne) i poszczególne obszary badań w obrębie jednej nauki (socjologia rodziny, socjologia wojska, socjologia szkoły itp.).

⁵⁵ Ibidem, s. 572.

⁵⁶ F. Znanięcki: *Wstęp do socjologii*. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1988, s. 179.

⁵⁷ Ibidem, s. 177.

⁵⁸ L. Witkowski: *Uroszczenia i transaktualność w humanistyce...*, s. 570.

⁵⁹ Por. F. Znanięcki: *Wstęp do socjologii...*, s. 179.

3.

Przedmiotem jednego z powtarzających się zarzutów Autora wobec Znanieckiego jest jego ujęcie relacji między socjologią a psychologią. Twierdzi on, że u Znanieckiego „mamy odrzucenie z czasem wszelkich prób łączenia socjologii z psychologią społeczną”⁶⁰. Jako ilustrację swojej tezy przytacza następujący cytat ze *Wstępu do socjologii*: „Socjologia ma więc prawo żądać, aby wszelkie badania nad psychologiczną stroną życia społecznego były dokonywane w związku z badaniami nad jego obiektywną stroną, bez oglądania się na psychologię biologiczną i aby tym sposobem psychologia zjawisk społecznych stała się czysto socjologiczną, a nie psychologiczną gałęzią wiedzy”⁶¹. Jak łatwo zauważyć, cytat ten przeczy tezie, jaką ma wesprzeć. Znaniecki mówi o odrzuceniu przez socjologię psychologii biologicznej, a włączeniu do niej psychologii społecznej. Rozróżnienie między psychologią biologiczną, którą nazywa też fizjologiczną, a którą reprezentują tradycyjne, „dawne”, ale ciągle istniejące kierunki psychologii, a psychologią społeczną ma dla Znanieckiego fundamentalne znaczenie. Ta ostatnia bowiem bada zjawiska psychiczne, abstrahując od ich związku z biologicznym podłożem psychiki. Znaniecki nie odrzuca bynajmniej istnienia zależności zjawisk psychicznych od biologii, przyznaje też klasycznej psychologii indywidualnej określone zasługi. Pewne ustalenia psychologii indywidualnej nieodnoszące zjawisk psychicznych do sfery fizjologicznej mogą być również wykorzystane przez socjologię. „Jak postaramy się wykazać później, materiały nagromadzone ze stanowiska podmiotowego przez dawną psychologię wejść powinny do zakresu psychologii kultury, której jedna gałąź – psychologia społeczna – **stanowi zarazem część socjologii**”⁶². Ten pierwszy typ ustaleń nie da się jednak pogodzić z założeniami Znanieckiego teorii kultury, uznającej jej autonomię, a nawet prymat w stosunku do zjawisk przyrodniczych; akceptacja wyników badań psychologii indywidualnej opartej na założeniach biologicznych oznaczałaby przyjęcie w jego koncepcji kultury i socjologii założeń wzajemnie sprzecznych. Nie wszystkie istniejące wówczas wersje psychologii społecznej, to znaczy badającej psychiczne strony zjawisk kulturalnych, spełniały jednak ten warunek. Zdaniem Znanieckiego teoria prawa Leona Petrażyckiego, obejmująca także psychologiczne aspekty działań prawnych i moralnych, zachowała te biologiczne przesłanki i dlatego jest dla socjologii nie do przyjęcia.

⁶⁰ L. Witkowski: *Uroszczenia i transaktualność w humanistyce...*, s. 576.

⁶¹ Cyt. za: *ibidem*.

⁶² F. Znaniecki: *Wstęp do socjologii...*, s. 37, podkr. – A.P.

W kolejnym rozdziale *Uroszczeń...*, poświęconym książce Znanieckiego *The Method of Sociology* z 1934 roku, Autor twierdzi, że zawarta tam teza o odnoszeniu przez psychologię indywidualną zjawisk psychicznych do psychofizjologii jest nieaktualna nie tylko dziś, ale nie była aktualna już w latach trzydziestych, kiedy książka powstała⁶³. Można na to odpowiedzieć, że Znaniecki krytykował tylko tę psychologię, która takie założenia przyjmowała. Inne kierunki psychologii były z socjologią zgodne. Autor sam zresztą przyznaje, że chodzi Znanieckiemu o psychologię „starej daty”!⁶⁴ Jednakże twierdzenie, że właściwe Znanieckiemu ujęcie relacji między socjologią a psychologią psychofizjologiczną może „wpychać” adepta nauk humanistycznych w „dychotomię, polaryzację czy dualizm metodologiczny”⁶⁵, zakłada raczej małą przenikliwość tych adeptów, może się tak bowiem stać tylko wtedy, kiedy zapomną oni, że nie chodzi mu o odrzucenie związków psychologii (biologicznej) z socjologią w ogóle, lecz tylko z jego własną socjologią. Inne, szczególnie naturalistyczne, systemy socjologiczne wręcz muszą, a przynajmniej mogą zaakceptować ten typ ujęć psychologicznych.

Znaniecki uznaje, że psychologia społeczna jest częścią socjologii, a nawet że może być uprawiana tylko w odniesieniu do teorii socjologicznej. Jest jej nieodłączną częścią. Twierdzi, że pierwszy dział jego socjologii, czyli teorię działań społecznych, „możemy nazwać także teorią dążności społecznych, czyli psychologią społeczną”⁶⁶. Przedstawione wyżej uwagi nie tylko nie odbierają wartości książce, lecz poprzez wyostrenie stanowiska Autora mogą, moim zdaniem, zachęcać do bliższego zapoznania się z nią.

Andrzej Przystalski

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Uwagi o książce Lecha Witkowskiego

Lech Witkowski publikuje wiele książek. Ostatnie z nich to opasłe dzieła. Ta o Znanieckim⁶⁷ obezwładnia objętością. Ponad 700 stron, w tym cytaty i przypisy drobnym drukiem. Czytam na razie kluczowe rozdziały, wprowadzenie i wstęp, wybieram interesujące mnie wą-

⁶³ L. Witkowski: *Uroszczenia i transaktualność w humanistyce...*, s. 595.

⁶⁴ Ibidem.

⁶⁵ Ibidem.

⁶⁶ F. Znaniecki: *Wstęp do socjologii...*, s. 378.

⁶⁷ L. Witkowski: *Uroszczenia i transaktualność w humanistyce...*

ki, studiuję szczegółowo zawartość tomu. Choć z góry wiadomo, co w nim jest. Tak jak w encyklopedii tematycznej. Wszystko. Wszystko, co o Znanieckim i wokół niego.

W *Podsumowaniu* Witkowski donosi, że „wiele wątków w analizach Znanieckiego pozostaje nadal niepodjętych lub zasygnalizowanych jedynie w rozproszeniu ze względu na wysiłek, jakiego wymaga możliwie staranna dokumentacja wobec często rozbieżnych interpretacji jego stanowiska spotykanych w literaturze przedmiotu. Kontrowersje pozostają nader liczne”⁶⁸. I dalej: „W przekroju całej lektury spuścizny wielkiego socjologa i niezwykłego humanisty polskiego światowego formatu moją uwagę przykuły niektóre – wybrane jedynie czy rozpoznane jako kluczowe – wątki jego twórczej aktywności, zarówno poznawczej, jak i organizacyjnej. Nie jest to więc pełna monografia zjawiska kulturowego tej twórczości”⁶⁹.

Nieufność budzi wiara autora w możliwość „pełnej” monografii. Jeśliby Witkowski zastrzegł, że obraz myślowy takiej monografii, jaki w wyniku studiów nad Znanieckim zarysował się w badawczej wyobraźni autora *Uroszczeń...*, pozostaje niespełnionym ideałem, to byłbym skłonny zgodzić się z taką oceną sytuacji. Wiemy jednak doskonale, że **pełna** monografia twórczości – zjawiska kulturowego, jakim jest spuścizna wybitnego myśliciela, dlatego wybitnego, że jego dorobek cechuje się wielością rozgałęzień subdyscyplinarnych i interdyscyplinarnych, jak jest w przypadku ojca polskiej socjologii – nie jest możliwa. Głównie dlatego, że klasyk jest nim dlatego, że stale pozostaje motywem twórczości neoklasyków, nieklasyków⁷⁰.

Dowodem na to, że Znaniecki pozostaje klasykiem, jest ważkość i rozległość skojarzeń Witkowskiego. Podjętych problemów jakoby ubocznych, w przypisach znajdujemy aż nadto. Odnośniki do *Wprowadzenia* do tomu, choćby te od sześćdziesiątego pierwszego do siedemdziesiątego drugiego, to „piętrowe” dygresje, a w nich metarefleksje – wszystko to stanowi kopalnię pomysłów na kolejne interpretacje.

Pytałem siebie w trakcie czytania, czy treści w przypisach nie są aby godne tekstu głównego. To przecież co najmniej inwokacje do rozdziałów lub artykułów. Przypisy te są – dla mnie – nie mniej ciekawe niż tekst główny. Zgoda z Witkowskim: monografia o Znanieckim jako zjawisku kulturowym jest zadaniem, którego nie da się **w pełni** zrealizować. Przypisy to w naszym przypadku kliniczny przykład możliwości rozwoju problematyki. Właściwie i do przypisów potrzebne byłoby

⁶⁸ Ibidem, s. 686.

⁶⁹ Ibidem.

⁷⁰ Notabene, żadna monografia nie może być pełna. Jestem przekonany, że profesor Witkowski zgadza się ze mną. Po prostu nieostrożnie się wyraził.

kolejne przypisy. Treści odsyłaczy 61 i 62 to jakaś **piramidalna piramida**. Wyjściem z tego kłopotu byłoby oczywiście przeorganizowanie tekstu głównego. Widać, że zawiera on więcej myślowych wątków niż nominalnie pomieszcza. W tej sytuacji zastanawiam się, czy nie występuje tu niedostatek mocy analitycznej kategorii interpretujących (niewydolność interpretansa?). Może zamiast wokół nagłówków personalnych w rozdziale *Przykłady recepcji „oddechu myśli” Znanieckiego wśród nie tylko socjologów w Polsce: rekonstrukcja krytyczna* należało inaczej zorganizować piramidalnie ciekawe treści. A tak mamy tu do czynienia z sytuacją, gdy **wątki wychodzą autorowi bokiem...** W tym kontekście, i to dla mnie kolejny przyczynek do namysłu, można się zastanowić, czy przypadkiem sieciowa organizacja narracji (wiedzy) nie jest stosowna do prezentacji systemowego myślenia. Tu chodzi już nie tylko o *arbor mundi*; to sieć osaczających autora czasoprzestrzennych asocjacji. Witkowski to generator takich skojarzeń. Warunkiem tego, aby je generować, jest moc operacyjna skojarzeń i wyjątkowa pamięć lektur i doświadczeń poznawczych. Bywa że takich sprzed lat.

Przy okazji zauważam wyraźnie polemiczne nastawienie Witkowskiego do autorów firmujących poszczególne wątki, uroszczeń interpretatorów i polemistów Znanieckiego. Pożyteczne byłoby – jak mierniam – uwzględnienie „współczynnika historycznego” w formułowaniu kontrargumentacji. Riposta Witkowskiego to mądrość spoza czasów polemistów Znanieckiego sprzed lat. Na przykład obok stosunku do ortodoksji wczesnego kmityzmu (Kmita felietonów z „Nurtu” i prac opublikowanych do 1985 roku oraz tekstów Ławniczaka) odnaleźć można by dojrzałe (ogłoszone po 1990 roku) odniesienia do koncepcji współczynnika humanistycznego Znanieckiego. Podobnie widzę polemiki z diagnozami kmitystów o metodologicznym styku: psychologia humanistyczna a „naturalistyczna”. Można by domniemywać o kulturoznawczej wizji tej opozycji także z późnych badań Krystyny Zamiary⁷¹.

⁷¹ L. Witkowski: *Uroszczenia i transaktualność w humanistyce...*, rozdziały: Jerzy Kmita: *obosieczna krytyka „czarnoksięstwa”* (s. 297–302) oraz *Status współczynnika humanistycznego i wyzwanie scholarskie* (s. 621–628). Podzielał opinię Witkowskiego o powierzchownej recepcji koncepcji Znanieckiego w tak zwanej poznańskiej szkole filozofii nauki. Idea współczynnika humanistycznego była jednostronnie przetłumaczona na kategorie epistemologii historycznej i dalej – społeczno-regulacyjnej koncepcji kultury. Na marginesie dodam, że moim zdaniem Witkowski sam dopuszcza się czarnoksięstwa humanistów, takiego, jak sam je rozumie. Można bowiem oddzielić ornamentykę manifestacyjnego marksizmu od ducha filozofii kultury uprawianej przez Jerzego Kmitę. Pozostając w retoryce marksistowskich frazeologii, dodam, że już wcześniej koncepcje te były duchowo poza nawet rewizjonistycznym jej wydaniem (a takimi

Witkowski zmierzył się z dorobkiem klasyka. Nie tylko dał nam swoją jego wykładnię, lecz także – co nie tak częste – zapoznał nas z systematycznym wykładem tendencyjnej i stronniczej recepcji Znanickiego dokonywanej przez luminarzy nauki, komentatorów, kontynuatorów. To fragment historii socjologii, dzieje humanistyki i tak zwanych nauk społecznych (pedagogiki, teorii wychowania, filozofii...). Kto wie, czy ów krytyczny obraz recepcji nie jest motywem przewodnim dzieła. „Uroszczenia” i „transaktualność” to nie na darmo tytułowe kategorie. Zasięg kontekstu zjawiska kulturowego – twórczości Znanickiego – to próba ukazania, jak w trybie instytucjonalizacji/intelektualizacji odnieśliśmy się do tej twórczości.

Imponuje Witkowski wszechstronną znajomością zawilności humanistyki i nauk społecznych. Imponuje perspektywa epistemologiczno-metodologiczna jego analiz. Pozwala to integrować pole zainteresowań Znanickiego oraz rozumieć uroszczenia i mankamenty recepcji. Zgromadził profesor Witkowski imponującą ilość danych z dziejów wielu dyscyplin będących przedmiotem zainteresowania Znanickiego, ale i czyta go w kontekście najnowszego dorobku filozofii i nauk społecznych, powstałego już po śmierci klasyka socjologii (tu widać fascynację Witkowskiego twórczością Rorty’ego i Habermasa).

Wszystko to nie powstrzymało autora *Uroszczeń i transaktualności w humanistyce* przed deklaracją: „Choć uważam, że udało się w książce uwypuklić kilka ważnych wątków z analiz Znanickiego do podjęcia i zastosowania we współczesnej metodologii badań i interpretacji procesów rozwojowych i praktyki społecznej działań, to zarazem muszę podkreślić samokrytycznie, iż uznaję na koniec tego wysiłku, że **tekst ma charakter pod wieloma względami pilotażowy, wstępny, otwarty na dalsze analizy** (choć sam zapewne ich już bardziej nie udźwignę)”⁷².

Zasięg analiz i spożytkowanej w książce literatury jest imponujący. Aby przeczytać i przemyśleć tę publikację, byłby potrzebny hojny grant pt. *Badania terenowe nad pracą Lecha Witkowskiego „Uroszczenia...”*. Trzeba bowiem i podążyć tropem jego bibliografii, i doczytać prace

były w mniemaniu ortodoksów z Polski, ze Związku Radzieckiego koncepcje Jerzego Kmity i Jerzego Topolskiego oraz Leszka Nowaka). Podobnie rygorystycznie – negatywnie – wybrzmiewa cytowana z podwójnym zgorzeniem (Ingardena, a i teraz Witkowskiego) opinia Ajdukiewicza o Husserlu (o tym, jakoby Ajdukiewicz mówił Ingardenowi, że nie zatrudniłby Husserla na uniwersytecie). Pytam w tym kontekście: czy profesora Witkowskiego winna taka opinia zaskakiwać? Wspólnoty naukowe, jak wszystkie wspólnoty ludzkie, obfitują w spory i konflikty. Słusznie trzeba o nich pisać, bo to i fragment historii nauki. Na przykład kontrowersje w sprawie prekursorstwa w teorii pytań (Ingarden–Ajdukiewicz) czy wspomniały spór Bilikiewicza z Fleckiem.

⁷² Ibidem, s. 691, podkr. – W.W.

bohatera opowieści, i wyrobić sobie zdanie o kluczowej recepcji, i mieć pojęcie o wybitnych bliźnich Znanieckiego w jego wędrówce poprzez humanistykę i nauki społeczne. Dodatkowo o peregrynacjach ideowych Witkowskiego.

Tytuł nie zachęca ani do kupienia książki, ani do jej czytania. Aby nie odstręczać czytelnika, zostawiłbym tylko *Florian Znaniecki: dziedzictwo idei*. Reszty, czyli ciekawej idei uroszczenia („i to w potrójnym wymiarze: po pierwsze, w krytyce jednostronności koncepcji i stanowisk w historii humanistyki; po drugie, w recepcji jego dokonań, a po trzecie, w jego własnej postawie”⁷³), także recepcji i dziedzictwa oraz transaktualności („wiele też słabości interpretacyjnych dotyczących Znanieckiego bierze się [...] z niedoczytania kategorii »transaktualność«, kluczowej na styku: społeczeństwo – kultura – historia”⁷⁴ – powiada profesor Witkowski), do tego myślenia wokół dualizmu i przeciw niemu jako *idée fixe* Znanieckiego, użyłbym jako słów kluczowych i objaśniłbym tylko we wprowadzeniu/wstępie, ewentualnie postraszyłbym owymi słowami w podtytule. Mowa zwłaszcza o parze: instytucjonalizacja/intelektualizacja, czy o myśleniu przeciwko dualizmowi jako dwóm sposobom radzenia sobie z dziedzictwem. Tytuły odstrasżające to specjalność Witkowskiego. Wydawca, jakby nadto szczerzy wobec czytelnika, od razu ogłasza, że to trudna, ekskluzywna, elitarna (sekiarska?) lektura.

Zastanawiałem się, przyznaję, czy można (a może trzeba) zsyntetyzować to dzieło do 300 stron dla czytelnika amerykańskiego. Ale czy można wydzielić to, co mogłoby na 300 stronach dotrzeć dla czytelnika anglojęzycznego?⁷⁵

Książka Witkowskiego to wielki tom rozważań o instytucjonalizacji i intelektualizacji dziedzictwa Znanieckiego.

Z całą pewnością widać, że *Uroszczenia i transaktualność w humanistyce* Witkowskiego to projekt zachowania dziedzictwa wybitnej myśli godny instytutu czy centrum badawczego. W bogatszych państwach, a raczej w państwach o ukształtowanym interesownym stosunku do dziedzictwa, myśliciel tej rangi doczekałby się już dawno międzynarodowego centrum badawczego. Byłaby już stosowna strona internetowa

⁷³ Ibidem, s. 48.

⁷⁴ Ibidem.

⁷⁵ W pracy jest wiele ze specyfiki polskiego stylu myślowego i polskiego kontekstu, więc nie wiem, czy książka byłaby zrozumiała dla czytelnika niecechującego się tą mentalnością, a zwłaszcza niemającego wiedzy na temat dziejów instytucjonalizacji i intelektualizacji Znanieckiego w czasach PRL-u. A może byłby to *casus* dla rozprawy zatytułowanej *Światowa myśl w okowach/okopach prowincji?*

uprzystępniająca „cały” dorobek klasyka socjologii światowej. Kulturowanie myśli jest obowiązkiem tych, którzy troszczą się o zachowanie dziedzictwa i o bieżące korzystanie z oryginalności koncepcji naszych przodków. Zachowanie dziedzictwa to kulturowanie (udostępnianie, promowanie i rozwijanie...) myśli twórczych, nie tylko restauracje zabytków, fundowanie tablic pamiątkowych czy nadawanie imion budynkom⁷⁶.

Wojciech Wrzosek

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

 <https://orcid.org/0000-0002-9648-0103>

Bibliografia

- Collegium im. Floriana Znanięckiego w Poznaniu*. Wikipedia. https://pl.wikipedia.org/wiki/Collegium_im._Floriana_Znanięckiego_w_Poznaniu [dostęp: 20.12.2023].
- Dziedzictwo idei i pęknięcia międzypokoleniowe w pedagogice polskiej. Wprowadzenie do problemu*. Red. nauk. L. Witkowski. Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2019.
- Ingarden R.: *Książeczka o człowieku*. Wyd. 4. Wydawnictwo Literackie, Kraków 1987.
- Kołąkowski L., Mentzel Z.: *Czas ciekawy, czas niespokojny*. Cz. 2. Znak, Kraków 2008.
- Kowalski S.: *Socjologia wychowania w zarysie*. [Wyd. 4]. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1986.
- Kraśko N.: *Instytucjonalizacja socjologii w Polsce 1970–2000*. Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2010.
- Mills Ch.W.: *Wyobrażenia socjologiczne*. Przeł. M. Bucholc. Red. nauk. i przedm. do wyd. pol. J. Mucha. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008.
- Radziewicz-Winnicki A.: *Recenzja książki autorstwa prof. dr. hab. Lecha Witkowskiego, „Uroszczenia i transaktualność w humanistyce. Florian Znanięcki: Dziedzictwo idei i jego pęknięcia”*, *Oficyna Wydawnicza „Impuls”*, Kraków 2022, s. 751. „Rocznik Pedagogiczny” 2023, nr 45, s. 225–242. <https://doi.org/10.14746/rp.2022.45.16>.
- Szczepański J.: *Zapytaj samego siebie*. Nasza Księgarnia, Warszawa 1983.

⁷⁶ *Collegium im. Floriana Znanięckiego w Poznaniu*. Wikipedia. https://pl.wikipedia.org/wiki/Collegium_im._Floriana_Znanięckiego_w_Poznaniu [dostęp: 20.12.2023].

- Witkowski L.: *Uroszczenia i transaktualność w humanistyce. Florian Znaniecki: dziedzictwo idei i jego pęknięcia*. Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2022.
- Witkowski L.: *Versus. O dwoistości strukturalnej faz rozwoju w ekologii cyklu życia psychodynamicznego modelu Erika H. Eriksona*. Impuls-Wyższa Szkoła Biznesu, Kraków-Dąbrowa Górnicza 2015.
- Witwicky W.: *Wiara oświeconych*. [Wyd. 2]. Iskry, Warszawa 1980.
- Wykład z prof. Lechem Witkowskim. Impuls. <https://www.impulsoficyna.com.pl/blog/wyklad-z-prof-lechem-witkowskim-b252.html> [dostęp: 20.12.2023].
- Znaniecki F.: *Wstęp do socjologii*. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1988.